

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Obejrzymy się wstecz, by jaśniej widzieć PRZYSZŁOŚĆ

Zawsze 22 lipca wracamy do tamtych pamiętnych chwil, kiedy po przekroczeniu Bugu załapały w Chełmie Lubelskim sztandary bojowe z białymi orłami piastowskimi. Tu przed 33 laty Manifest PKWN proklamował nowe państwo polskie, jakie nigdy jeszcze w dziejach narodu nie istniało: PAŃSTWO LUDOWE. Wyrosłe z myśli politycznej lewicy polskiej, zespolone sojuszem krwi w walce przeciwko hitleryzmowi, złączone wspólnotą ideową z narodami radzieckimi zapowiadało nową epokę. Epokę sprawiedliwości społecznej, ludowładztwa, twórczej pracy bez wyzysku — pracy dla siebie.

ciąg dalszy na str. 3



magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 165 (8256) Białystok — Łomża — Suwałki, 22—23—24 lipca 1977 r. NAKŁAD: 169.789 Cena 1 zł

Wszystkim CZYTELNIKOM z okazji LIPCOWEGO ŚWIĘTA życzymy PRZYJEMNEGO WYPOCZYNKU

REDAKCJA

Radosne Lipcowe Święto

Uroczystość dekoracji odznaczeniami państwowymi w Belwederze
Wieniec pod pomnikami martyrologii i żołnierskiej chwały
Koncert w Sali Kongresowej

WARSZAWA (PAP) — Twórcza praca całego narodu — to źródło dobroku materialnego i duchowego Polski, jej autorytetu i pozycji w świecie. Praca jest w naszym kraju główną miarą wartości obywatela, a głęboki szacunek i najwyższe uznania dla ludzi dobrej roboty niezmienną cechą życia społeczno-politycznego 33 lat Polski Ludowej. Wraz z tym uznaniem była uroczysta dekoracja odznaczeniami państwowymi ludzi różnych zawodów i środowisk, która odbyła się 21 bm. w Belwederze.

W salach Belwederu zebrał się robotnicy i rolnicy, działacze polityczni i społeczni, uczeni i artyści, reprezentanci różnych środowisk i pokoleń, ludzie których łączy ofiarna służba Ludowej Ojczyźnie.

W uroczystości wzięli udział: I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek, przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński i prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz, Edward Babiuch, Zdzisław Grudzień, Mieczysław Jagielski, Wojciech Jaruzelski, Stanisław Kania, Józef Kępa, Władysław Kruczek, Jan Szydłak, Józef Tejchma, Kazimierz Barcikowski, Jerzy Lukaszewicz, Tadeusz Wrzosek, Ryszard Frelek, Alojzy Karkoszka, Józef Pińkowski, Andrzej Werblan, Zdzisław Żandarowski, Zdzisław Kurkowski i Zbigniew Zieliński oraz prezes NK ZSL Stanisław Gućwa i przewodniczący CK SD Tadeusz Witold Młyńczak.

W uroczystości uczestniczyli członkowie Krajowego Obywatelskiego Komitetu Obchodów Święta Odrodzenia Polski. Witając serdecznie zebranych Henryk Jabłoński powiedział:

Dorocznym zwyczajem, w przeddzień naszego narodowego święta, pragniemy poprzez rozliczne w całym kraju obchody wyrazić głęboki szacunek i uznanie dla patriotyzmu najszerzych rzesz społeczeństwa polskiego, którego zbiorowy wysiłek nieustannie wzbogaca materialny i duchowy potencjał Ojczyzny. Jedną z szczególnie istotnych form tych obchodów jest wręczenie odznaczeń grupie wybranych spośród najbardziej zasłużonych obywateli.

Już sam ten wybór jest poważnym wyróżnieniem. Oznacza on bowiem, że zgromadzeni tu przybyli z różnych stron kraju nie tylko po odbiór przyznanych im odznaczeń, ale również jako reprezentanci swych środowisk społecznych. W ten sposób mamy możliwość razem, wspólnie zmanifestować, że poprzez obywatelską postawę i rzetelną działalność na różnych stanowiskach, wynikających ze społecznego podziału pracy, wyraża się moralno-polityczna jedność naszego narodu.

Nie ma ona charakteru dożywotniego, nie wynika z jakiegoś szczególnego zbiegu okoliczności, nie jest ograniczona w swym zakresie do jednego, wyjątkowego problemu. Nie jest więc ona podobna do tego typu jednostki, jaka wyjątkowo i to z reguły na krótki przeciąg czasu możliwa jest i w warunkach społeczeństwa złożonego z klas antagonicznych, jak np. w trzęsieniu w październiku 1939 r., gdy przy-

ciąg dalszy na str. 2



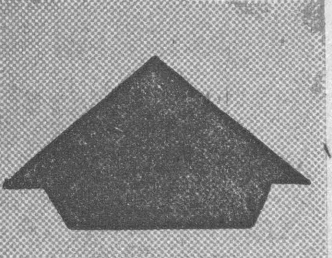
Wizna odznaczona Krzyżem Grunwaldu

Swój wielki dzień przeżyła w czwartek 21 bm. Wizna. Na uroczystej sesji Gminnej Rady Narodowej, w której udział wzięli gospodarze woj. łomżyńskiego: I sekretarz KW PZPR — Stefan Zawadzki i wojewoda łomżyński — Jerzy Zientara, miejscowość otrzymała nadany jej przez Radę Państwa na wniosek Biura Politycznego KC PZPR — Krzyż Grunwaldu II klasy. To wysokie odznaczenie bojowe otrzy-

mała Wizna przede wszystkim za czynny udział jej mieszkańców w walce przeciwko hitlerowcom w pamiętnych dniach września 1939 roku. Nadane jej odznaczenie jest wyrazem hojdu jak w XXXIII rocznicę swych narodzin Ludowa Ojczyzna złożyła pokoleniom patriotów, bohaterom wszystkich zrywów narodowych w historii naszego kraju, których wydała ta ziemia. Uroczystość odbyła się

w auli Zbiorczej Szkoły Gminnej im. por. MO Stanisława Kani. Wspólnie z radnymi GRN zasiadli tutaj przedstawiciele kierownictw wojewódzkich instancji stromictwa politycznych, weteranów ruchu robotniczego, członkowie ZSMP, a także honorowi goście — byli żołnierze Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”, którzy w wrześniu 1939 r. pod dowództwem kpt

ciąg dalszy na str. 2



Nadszedł czas żniwowania
Na zdjęciu: żniwny krajobraz pod Drohiczyńskiem
Na str. 3 — nasz żniwny rekonesans

Wysokie odznaczenia państwowe

dla zasłużonych zakładów pracy, uczelni i szkół, instytucji i stowarzyszeń

WARSZAWA (PAP) — Z okazji Święta Odrodzenia Polski, Rada Państwa podjęła następującą uchwałę:

W 33 rocznicę powstania Polski Ludowej — dając wyraz uznania dla wkładu w gospodarstwo, społeczny i kulturalny rozwój Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz osiągnięć w budownictwie socjalistycznym poszczególnych zakładów i zespołów

ludzi pracy, przemysłowych zakładów produkcyjnych, jednostek gospodarki morskiej, państwowych przedsiębiorstw gospodarki rolnej i rolniczych spółdzielni produkcyjnych, uczelni i szkół, instytucji kulturalnych i oświatowych, stowarzyszeń i organizacji społecznych — na wniosek Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej odznaczone zostają

ciąg dalszy na str. 2



Trzeba zrobić wszystko, żeby dzieci miały piękne dzieciństwo.

Aniela Łabanow

Ludzie jednego serca

Są dni, które do końca życia ma człowiek przed oczami. Pierwsze Święto Odrodzenia? Zofia Piwowarska dobrze je pamięta. Uroczyste zebranie, na które przyszli wszyscy PPR-owcy, potem zabawa. I burza, która przetoczyła się nad wsią.

To było święto. Ale prawdziwe odrodzenie zaczęło się dla niej, dla całej rodziny Bazydów, wcześniej, świętem czerwcowego dnia. Wynajęta furmanka dotarła do miejsca, które miało przynieść im chleb, szczęście. Jeszcze nie wiedzieli, że tak na pewno będzie, ale chcieli pracować, gospodarować na ziemi, która dała im Polską Ludową. Za sobą zostawili małą chatkę, tak małą, że aż dziwi bierze, jak mogła pomieścić liczną rodzinę. Zostawili biedę i niedostatek.

Dziadek Seweryn jest zdania, że praca to wszystko, co najwa-

niejsze. On sam, jak pamięć sięgnie, całe zło widzi w braku pracy. Wziął choćby jego dzieciństwo. Pięć mórg i sześcioro dzieci. Same chłopcy. Żeby nie wiem jak się starać, taki skrawek ziemi nie wystarczył. Kiedy po pierwszej wojnie wrócił, zdemobilizowany do rodzinnego Czerwonego, dla niego, najmłodszego w rodzinie, nie stało już miejsca w krytej słomą chatce. Na ojcowiznie został jeden, reszta braci ruszyła w świat. Niekiedy nawet w Ameryce szukali chleba. Kiedy się ożenił z dziewczyną ze swojej wsi, zamieszkał w wynajętej izbie. Pracy na miejscu nie było, musiał kłuc kamienie po państwowych szosach,

z dala od powiększającej się rodziny. Albo dorabiał u bogatych gospodarzy. Zofia, najstarsza u Bazydów, na którą wcześniej spadł obowiązek pasienia krowy i opieki nad młodszymi rodzeństwem, pamięta dobrze nadmiar rąk do pracy, kolejki zdrowych młodych mężczyzn pod magistratem po jakiegokolwiek zatrudnienie, albo zapomogę na życie. I pamięta także ciężką, nieludzką pracę u bauera, od której siniąły ręce. W czasie okupacji wywieziono ją, młodą dziewczynę, dziecko prawie, na roboty do Niemiec.

W Gutach też nie spadła im marna z nieba. Z początku było zwyczajnie ciężko. Zofia określa to tak: nie było o co rękę zaczeplić, jak mówi przysłowie — ni wozu ni powroza. A jej ojciec: trzeba było wszystko wykuc z palców. Ale nikomu lekko nie było. Wszyscy chcieli się jednak żyć, pracować, każdy sukces sprawiał radość.

Założyli po kilku latach spółdzielnię produkcyjną. Dobrowolnie, pierwsza w powiecie piskim. I tu wyszło na jaw, co kto jest wart. Dziadek Seweryn, gdy to mówi, zaciska spracowane ręce. Kto za nas miał pracować? Znaleźli się tacy, co mówili: a bo to moje? I uciekali, byle dalej, od roboty. Tylko do podziwu to byli wszyscy.

Na początku w spółdzielni praca nie była łatwa. Ale potem przyszły maszyny, dziecięce, coraz bogatsze dniówki. Można było dobrze żyć w spółdzielni, mieć emeryturę na stare lata. Dziadek Bazydło nie może zapomnieć tych siedmiu lat ucziwej pracy. Był nawet przez parę miesięcy przewodniczącym spółdzielni.

Władysław, następca na gospodarstwie Bazydów, które dostali z powrotem po podziale, przytakuje, że w spółdzielni można było dobrze żyć. Przypomina specjalizację w pracy, czas na wypoczynek, urlop. Ojciec nie daje mu jednak okazji do kontynuowania tematu, chwali. Mój syn to ułany gospodarz. Żeby tak każdy pracował, jak on, to by, o — ręka diałka dotyka swojej jak gołąb głowy — potąd wszystkiego byłoby jednego żyta, dał dantejskie metrow, a ile żywca! Codziennie do mleczarni dostarcza sto litrów mleka. Gospodarstwo powiększył do dwudziestu hektarów, obrabia też siedem hektarów z Funduszu Ziemi...

Babka Anna, żona Seweryna Bazydła uważa, że po pracy najważniejsza jest w życiu nauka. W dzieciństwie, za cara, do szkoły chodziła tylko dwie zimy, zresztą i tak więcej niż maż. Wiosna już jej matka nie puszcza.

ciąg dalszy na str. 4

Radosne Lipcowe Święto

Ciąg dalszy ze str. 1

Uczająca większość narodu była zjednoczona w pragnieniu dania odporu najezdźcy. Nasza jedność jest zupełnie innego typu, wyraża się organicznie z głębokich przeobrażeń ustrojowych, zapoczątkowanych pamiętnym Manifestem PKWN. Likwidacja rozdzierających społeczeństwo konfliktów klasowych sprawiła, że łączy nas, wszystkich Polaków, pełna zgodność interesów społecznych, a więc i wynikająca z nich zgodność celów, do jakich dążyć powinniśmy dla wspólnego dobra, tak w dziedzinie gospodarki, jak rozwiązywania problemów społecznych i kulturalnych, tworzenia warunków równego startu życiowego i możliwości rozwoju każdej jednostki. Łączy się z tym musi nierozdzielnie wspólny nam wszystkim system kryteriów wartości i wiążące się z nim stałe, doskonałe stosunki międzyludzkie. I im głębsze i powszechniejsze będzie zrozumienie tych prawd, im wyższe będą umysłowe i moralne walory każdego z nas — tym większa szansa szybkiego i sprawnego przełamania wszelkich trudności, jakie mamy i mieć jeszcze możemy na naszej wspólnej drodze.

Na tym etapie rozwoju nie może nasz system przetrwać demokracji, stała się koniecznością, stała się doskonałością i pozwalającą wszystkim obywatelom naszego kraju korzystać coraz pełniej i wszechstronnie z ich praw jako jego odpowiedzialnych współgospodarzy.

W tym właśnie widzieliśmy — w tym właśnie widzieliśmy — główne źródło narodowego bogactwa, siły państwa i coraz lepszych warunków bytu jego obywateli.

Wspólnym, zbiorowym wysiłkiem wszystkich Polaków rosła w siłę Rzeczpospolita, rosła się nasza gospodarka i nasza kultura, razem rozwijaliśmy stojące przed nami problemy społeczne.

Dlatego też spotkali się tu dziś, by dobrze zastanowić odcierać odziedziczone polityczny i społeczny, robotniczy i rolniczy, uczeń, artysty i żołnierze, przedstawiciele inteligencji technicznej, nauczyciele i duchowni i wielu jeszcze innych reprezentantów różnych zawodów i różnych regionów, weterani pracy i młodzi, ale już w niej nie wyróżniający obywateli.

Porozumienie, szlachetność, szanowni zebrani, gratulując, proszę was zarazem o wyrażenie serdecznego podziwiania waszym towarzyszym pracy, waszym rodzinom i wszystkim waszym bliskim z okazji Święta Odrodzenia naszej niepodległej, suwerennej, waszym trudem coraz bogatszej i wciąż piękniejszej Ojczyzny.

Następuję uroczysty moment. Aktu dekoracji odznaczania państwowymi odznaczeniami państwowymi dokonał Edward Gierek, Henryk Jabłoński i Piotr Jaroszewicz.

Order Budowniczych Polski Ludowej otrzymało 17 osób: Edward Babiuch, Kazimierz

Barcikowski, Stanisław Rydzarz Dobrowolski, Antoni Gładysz, Otylia Grot, Michał Jakubiec, Zygmunt Kaim, Witold Lutostawski, Kazimierz Michałowski, Witold Nowacki, Stanisław Opalko, Szecepan Pieniżek, Stefan Pietrusiewicz, Bernard Ślaskowski, Józef Tejchma, Jan Wasilkowski i Piotr Wasiluk.

Sztandarem Pracy I klasy udekorowani zostali: Czesław Czajkowski, Bolesław Dąbrowski, Eugeniusz Geppert, Janina Kallinowska - Góralska, Jan Legowicz, Wiesław Sadowski, Roman Zastawny.

Sztandarem Pracy II klasy otrzymali: Stanisław Kostka, Andrzej Kusiński, Jarosław Ładysz, Józef Nowak, Mieczysław Serwiński, Władysław Siłwiński.

47 osób odznaczono — Krzyżami Komandorskim, Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, a 24, Złotymi Krzyżami Zasługi.

Wśród odznaczonych Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski znajdują się: Czesław Cabanek — ślusarz, brzydgazista w Fabryce Maszyn Rolniczych „Agromet” w Czarnej Białostockiej, woj. białostockiej i Józef Romanowski — elektryk monter w POM w Olecku, woj. suwalskiej.

Złotym Krzyżem Zasługi udekorowano Eugenie Gutkowską — rolniczkę z Kolna, woj. łomżyńskiego.

Zabiera głos i sekretarz KC PZPR, zwracając się do odznaczonych, Edward Gierek mówi: Najpiękniejsze słowa nie są w stanie wyrazić głębokich uczuć wdzięczności, jakie żywny dla was, wdzięczności za waszą pracę dla Ojczyzny i naszego narodu. Chciałbym więc po prostu wyrazić wam wszystkie najlepsze życzenia w dalszej pracy dla kraju oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

W imieniu odznaczonych serdecznie podziękować za tak wysokie wyróżnienie prof. Szecepan Pieniżek, Zapewnić, że tak jak dotychczas, ze wszystkich swych sił nadal będą pracować dla dobra Ojczyzny, dla umacniania siły Polski i jej pozycji w świecie.

Po uroczystości dekoracji, w serdecznych rozmowach z odznaczonymi Edward Gierek, Henryk Jabłoński, Piotr Jaroszewicz, a także inni członkowie kierownictwa partii i państwa składali im gratulacje, życzyli pomyślności w życiu osobistym i dalszych osiągnięć w pracy.

WIENIE POD POMNIKAMI PAMIĘCI I WDZIĘCZNOŚCI

WARSZAWA (PAP) — 21 bm. społeczeństwo całego kraju

ju oddało hołd pamięci tych, których życie i walka złożyły się na współczesny kształt naszej Ojczyzny. W miejscach upamiętniających bohaterstwo żołnierzy polskich i radzieckich poległych na naszej ziemi, przed pomnikami wzniesionymi ku czci tych, których patriotyczne i rewolucyjne dzieło legło u podstaw Polski Ludowej — kombatanci żołnierze i młodzież zaciągnięli warty honorowe. Zapłonęły znicze.

KONCERT W SALI KONGRESOWEJ

W Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki odbył się wczoraj uroczysty koncert zorganizowany dla uczczenia Święta Odrodzenia Polski. Na widowni miejsca zajęli członkowie najwyższych władz z Henrykiem Jabłońskim. Wśród publiczności — ludzie, którzy swoim codziennym trudem przyczyniali się do rozwoju naszej socjalistycznej Ojczyzny.

Wykonawcami koncertu byli znani artyści sceny i estrady oraz zespoły amatorskie z całego kraju.

SPOTKANIE Z KORPUSEM DIPLOMATYCZNYM

W przeddzień Święta Odrodzenia, w Pałacu Rady Ministrów w Warszawie odbyło się tradycyjne spotkanie kierownictwa partii i państwa z szefami i członkami przedstawicielstw dyplomatycznych akredytowanymi w naszym kraju.

Na spotkanie przybyli członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych z Edwardem Gierkiem, Henrykiem Jabłońskim i Piotrem Jaroszewiczem.

W imieniu korpusu dyplomatycznego przemówienie wygłosił kierownik korpusu, ambasador ZSRR w Polsce Stanisław Pitłowicz.

Ambasador przekazał narodowi polskiemu gorące i serdeczne gratulacje i życzenia z okazji Święta Odrodzenia.

Z koleją głosił premier Piotr Jaroszewicz, który stwierdził m. in., że w wielkim historycznym procesie wyzwolenia narodowego i społecznego odnawiania państwa

W miastach i wsiach województw: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego trwają uroczystości z okazji lipcowego święta. W czwartek zakończyły się uroczyste sesje rad narodowych i komitetów FJN, na których oceniono dotychczasowy dorobek i określono najbliższe zadania. Wszystkim tym, którzy wnieśli szczególny wkład w pomnażanie osiągnięć kraju i regionu, wyróżnili się w działalności na rzecz środowiska wręczono odznaczenia, nagrody i dyplomy.

W Dąbrowie Białostockiej dokonano m. in. podsumowania czynów społecznych. W okresie władzy ludowej wybudowano tu i ulepszone dzięki społeczeństwu, wsiakowi 4 km dróg, wybudowano około 400 przystanków, pracowano przy budowie remiz, szkół, świetlic i domów nauczycielskich, przy sadzeniu drzew i zakładaniu zielonych pasów. Obecnie trwa realizacja zobowiązań podjętych z okazji 33-lecia PRL i 40 rocznicy Rewolucji Październikowej. Wyróżniają się mieszkańcy wsi Trzyrzeczki i Olsza oraz załogi POM, SKR i GS.

Cenne zobowiązania zrealizowała załoga Przedsiębiorstwa Budowlanego w Bielsku Podlaskim. Postanowiono skrócić cykl budowy przychodni rejonowej w Drohiczynie o 13 miesięcy i przekazać do użytku budynek w lipcu br. Inne zobowiązania to przekazanie w tym roku, na 2 miesiące przed terminem, 75 mieszkań w Bielsku Podlaskim.

Zakończyły się również uroczyste posiedzenia KSR w zakładach pracy. Między innymi odbyło się ono w BZPB „Fasty”, największym zakładzie woj. białostockiego, który powstał dzięki przemianom zapoczątkowanym Manifestem PKWN.

W uroczystości wzięli udział i sekretarz KM PZPR w Białymstoku — tow. Romanuk Zukowski. W trakcie posiedzenia KSR grupe zastużonych pracowników „Fasty”

W uroczystości wzięli udział i sekretarz KM PZPR w Białymstoku — tow. Romanuk Zukowski. W trakcie posiedzenia KSR grupe zastużonych pracowników „Fasty”

W uroczystości wzięli udział i sekretarz KM PZPR w Białymstoku — tow. Romanuk Zukowski. W trakcie posiedzenia KSR grupe zastużonych pracowników „Fasty”

W uroczystości wzięli udział i sekretarz KM PZPR w Białymstoku — tow. Romanuk Zukowski. W trakcie posiedzenia KSR grupe zastużonych pracowników „Fasty”

W uroczystości wzięli udział i sekretarz KM PZPR w Białymstoku — tow. Romanuk Zukowski. W trakcie posiedzenia KSR grupe zastużonych pracowników „Fasty”

W uroczystości wzięli udział i sekretarz KM PZPR w Białymstoku — tow. Romanuk Zukowski. W trakcie posiedzenia KSR grupe zastużonych pracowników „Fasty”

W uroczystości wzięli udział i sekretarz KM PZPR w Białymstoku — tow. Romanuk Zukowski. W trakcie posiedzenia KSR grupe zastużonych pracowników „Fasty”

W uroczystości wzięli udział i sekretarz KM PZPR w Białymstoku — tow. Romanuk Zukowski. W trakcie posiedzenia KSR grupe zastużonych pracowników „Fasty”

czego niezłomie wspierał nas Związek Radziecki, który był główną siłą wielkiej koalicji antyhitlerowskiej, dźwigał na swych barkach najcięższe zadania wojenne i zdecydował o zwycięstwie nad faszystym.

Pamiętki historyczne i dzieła sztuki - dar ZSRR

na wystawie w Muzeum Narodowym

WARSZAWA (PAP) — Bezenna kolekcja pamiątek historycznych i dzieł sztuki — dar Związku Radzieckiego dla narodu polskiego — udośćpioną została publiczności. 21 bm. w Muzeum Narodowym w Warszawie otwarta została wystawa eksponatów wchodzących w skład zbioru, przekazanego niedawno na ręce i sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka.

Wielkimi walorami artystycznymi i zabytkowymi odznacza się wspaniały flamandzki gobelin ścienny z XVII w. mogący stanowić ostatek nawet najbogatszych zbiorów zabytkowych tkanin. Cenne są obrazy polskich malarzy, m. in. Juliusza i Wojciecha Kosaków, Władysława Bakalowicza, Ludwika Kwiatkowskiego, Henryka Siemiradzkiego.

Wielką wartość historyczną i emocjonalną przedstawiają sztandary z powstań 1831 i 1863 r., jako pamiątki walki narodu polskiego o swe wyzwolenie, jako symbole wspólnej walki narodów polskiego i rosyjskiego z caratem.

W zbiorze tym znalazły się również cztery osiemnastowieczne szable. Trzy z nich opatrzone są symbolami ostatniego króla Polski — Stanisława Augusta. Na jednej wyrzyto okolicznościowy napis z okazji Konstytucji 3 maja — „Król z narodem — naród z królem”.

Jest tu też wspaniała porcelanowa waza — dzieło mistrzów z petersburskiej manufaktury porcelany.

Wraz z odnawianiem państwa, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Adam Karwowski, Kazimierz Pieciul, Eugeniusz Dzienis, Złote Krzyże Zasługi — Tadeusz Kubiak, Władysław Laskowski, Lucjan Piwowarski; Srebrne — Jan Demianuk, Jadwiga Goncika; Brązowe — Jadwiga Ankiel, Wiesław Lerman, Jan Lotowski, Stanisław Michalski, Barbara Puzanowska, Anna Sokółowska. Ponadto 34 osoby zostały wpisane do honorowej „Księgi Zastużonych dla Zakładu”.

W Olecku w ramach obchodów 33 rocznicy ogłoszenia Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, na uroczystej akademii wręczono został sztandar dla Miejsko-Gminnego Koła ZBoWiD ufundowany przez społeczeństwo. Uroczystość poprzedziło złożenie wieńców pod Pomnikiem Wdzięczności. W obchodach Święta Odrodzenia Polski w Olecku bierze udział delegacja z zaprzyjaźnionego litewskiego rejonu Witkawskiego.

Przed nami trzy świąteczne dni. Poświęćmy je wycieczkom i rozrywce, w myśl zasady: po solidnej pracy — goździwy wypoczynek. Odbywać się będzie radosny lipcowy karnawał, dziesiątki imprez sportowych, kulturalnych i rozrywkowych, festyny i zabawy.

(a), (ij), (G.D.)

Meldunek z CZD

W przekazywanych przez budowlanych pierwszych trzech posiedzeniach trwają obecnie prace wyposażeniowe oraz szkolenie pracowników w zakresie obsługi skomplikowanych urządzeń diagnostycznych i laboratoryjnych. Zakończono już w zasadzie kompletowanie personelu lekarskiego i pomocniczego przychodni poliklinicznej i zakładu diagnostyki laboratoryjnej. Wszystkie wskazują na to, że je-

szcze w IV kwartale br. przychodnia CZD przyjmie pierwszych pacjentów. W pozostałych obiektach CZD trwają intensywne prace budowlane.

NA ZDJĘCIU: mgr Magdalena Szymczak-Matysek, mgr Elżbieta Mitoszevska, technik analityk, Maria Bruździńska i mgr Jerzy Włucki zapoznają się z obsługą nowoczesnego analizatora.

CAF—Kwiatkowski

Obchody 22 Lipca w bratnich krajach

MOSKWA, PRAGA, BERLIN, BUDAPEST, HAWANA, VIENTIANE (PAP) — W związku ze Świętem Odrodzenia Polski, w bratnich krajach tradycyjnie odbywają się okolicznościowe uroczystości i imprezy, mające na celu ukazanie dorobku PRL. Wiele uwagi polskiemu świętu narodowemu poświęcają środki masowego przekazu krajów socjalistycznych. Z okazji XXXIII rocznicy powstania Polski Ludowej odbywają się liczne spotkania i konferencje prasowe w polskich placówkach dyplomatycznych.

Społeczeństwo radzieckie w podniosłej atmosferze obchodzi XXXIII rocznicę Odrodzenia Polski.

Centralna uroczysta akademii z tej okazji odbyła się 20 bm. w Moskwie. Obecni na niej byli m. in.: członek Biura Politycznego KC KPZR przewodniczący Komisji Kontroli Partyjnej — Arwid Pelles, sekretarz Komitetu Centralnego KPZR — Konstantin Rusakov, z-ca przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — Iwan Polakow, wiceminister Spraw Zagranicznych ZSRR — Nikołaj Rodionow, przewodniczący Radzieckiego Komitetu Weteranów Wojny — gen. Paweł Batow. Obecny był ambasador PRL w ZSRR — Zenon Nowak.

20 bm. w Bratysławie odbyła się uroczysta akademii z okazji 22 Lipca, na której wystąpili również artyści scen polskich i czeskosłowackich.

O obchodach XXXIII rocznicy powstania Polski Ludowej pisze dziennik NRD, „Neue Zeit”, podkreślając, że tegoroczne święto narodowe stoi pod znakiem ścisłego związku narodu polskiego z socjalistyczną Ojczyzną.

W związku ze Świętem Manifestu Lipcowego, jedna z brzygad pracy socjalistycznej w zakładach metali lekkich w węgierskim mieście Szekesfehervar zwróciła się z prośbą do ambasadora PRL w Budapeszcie o nadanie jej imienia Juliana Marchlewskiego.

Z udziałem ambasadora PRL w WRL STEFANA JĘDRZYCHOWSKIEGO, w zakładach tych odbyła się podniosła uroczystość nadania brzydzie imienia tego wybitnego działacza polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego. Zgromadziła ona przedstawicieli władz miejskich, załogi i dyrekcji oraz organizacji politycznych i społecznych, działających w tej fabryce.

Z okazji święta narodowego PRL w Hawanie w Muzeum Narodowym Kuby otwarta została wystawa polskiej numizmatyki i grafiki. Prezentowane na niej są liczne monety polskie ze zbiorów Banku Narodowego Kuby oraz kolekcje metaloplastyki i gra-

Krzyż Grunwaldu dla Winy

Ciąg dalszy ze str. 1

Władysława Raginisa — brońli tej ziemi, m. in.: Józef Rymkiewicz, Severyn Biegański, Piotr Wisniewski. Gospodarze terenu: i sekretarz KG PZPR — Kazimierz Rydzewski i naczelnik gminy Wyzewski — Eugeniusz Tyska poznali zebranych z tradycjami i doświadczeniami oraz aktualnymi zadaniami, jakie stoja przed gminą.

Aktu dekoracji miejscowości Krzyżem Grunwaldu II Klasy dokonał i sekretarz KW PZPR w Łomży — Stefan Zawadzinski.

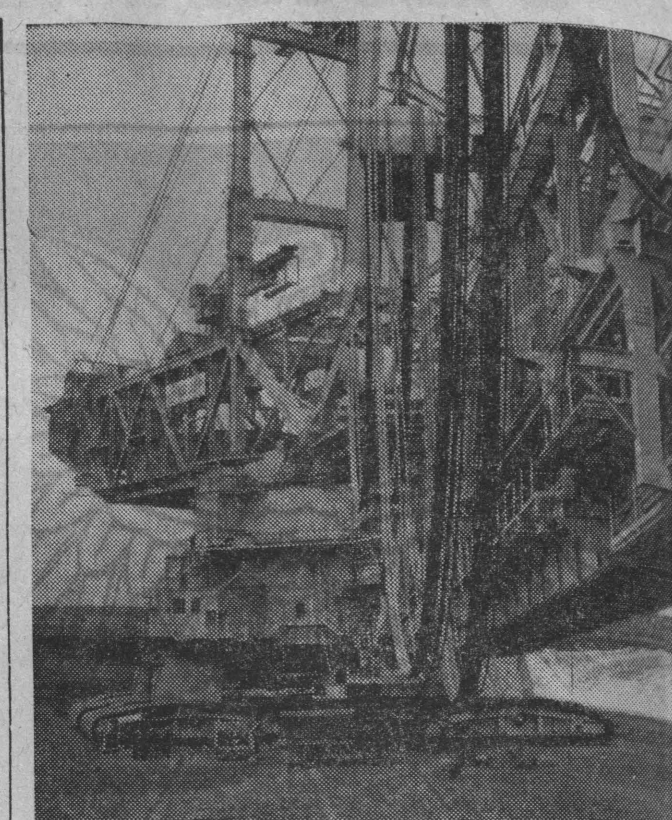
W trakcie wczorajszej uroczystości z rąk i sekretarza KW PZPR — Stefana Zawadzkiego, wojewody łomżyńskiego — Jerzego Zientary i przewodniczącego WK FJN, sekretarza KW PZPR — Waldemara Szpaliniego, bohaterowie polskiego września otrzymali odznaczenia państwowe.

Krzyżami Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski uohonorowano: Czesława Białczaka, Stanisława Dmochowskiego, Czesława Domalewskiego, Zygmunta Grabowskiego, Kazimierza Kosakowskiego, Aniele Stachurską, Józefa Piorkuna, Aleksandra Wilimczyka, Stanisława Winko. Wręczono również Złote i Srebrne Krzyże Zasługi i odznaki „Zasłużony działacz FJN”.

Gratulując mieszkańcom Winy wysokiego odznaczenia i sekretarz KW PZPR — Stefan Zawadzinski wyraził przekonanie, że pomni swych najlepszych patriotycznych tradycji mieszkańcy Winy: robotnicy, robotnicy i młodzież, żołnierze posiadaniem tego wysokiego odznaczenia znajdują się wśród najofiarniejszych realizatorów programu naszej partii, programu budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

Następnie spod budynku szkoły w kierunku pomnika żołnierzy SGO „Narew” wyruszyły delegacje z wieńcami. I stop obelisku złożono wieńce od władz politycznych i administracyjnych województwa, Frontu Jedności Narodu, ZSMP, organizacji kombatanckich i społecznych, mieszkańców gminy. (zp)

CAF—Kwiatkowski



W 1975 roku zapadła decyzja o budowie w ROGOWCU k.Belchatowa najcięższej na świecie kopalnię odkrywkowej węgla brunatnego i najcięższej w Polsce elektrowni pracującej na tym surowcu. Obecnie na terenie odkrywkowej trwały prace związane z synchronizacją dwóch gigantycznych maszyn: koparki o wadze ponad 7,2 tys. ton oraz 2500-tonowej zwalowiarki. Kolosy połączone są układem taśmociągów. Pierwszy węgiel z belchatowskiej odkrywki powędruje do elektrowni w 1980 roku.

NA ZDJĘCIU: na budowie belchatowskiej kopalni. CAF—Zbraniecki

Film o generale Karolu Świerczewskim

WARSZAWA (PAP) — W wytwórni filmowej „Czołwka” zakończono prace nad filmem poświęconym wybitnemu rewołucjonistom i żołnierzom, odznaczonemu pośmiertnie Orderem „Budowniczy Polski Ludowej” — gen. broni Karolowi Świerczewskiemu. W roli generała wystąpił aktor Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie — Stanisław Jaskowski. Reżyserem tego

filmu, noszącego tytuł „Był taki czas” jest Marian Duszyński.

Film ten otwiera cykl obrazów poświęconych bohaterom Ludowego Wojska Polskiego: w br. zamierza się podjąć prace nad dwoma dalszymi tytułami z tej serii ukazującymi bohaterów wojny: Lenino: mjr Bronisława Lachowicza i por. Mieczysława Kalinowskiego.

SPORT

W KRAJU I NA ŚWIECIE

ZWYCIĘSTWO WOJCIECHA FIBAKA W TURNIEJU ASOW

Zwycięstwem naszego najlepszego tenisisty Wojciecha Fibaka zakończył się czteroosobowy międzynarodowy turniej w Sopocie. W czwartek w pojedynku finałowym Wojciech Fibak pokonał Anglika Bostona Mottrama 6:2. Trz. Tenisista polski ośmiódnię dnia jeszcze jedno zwycięstwo w debi. Występując z Australijczykiem Colinem Diblem, reprezentantem Fessubendera i Bustera Mottrama 6:3, 7:6.

TOUR DE FRANCE

XIX etap wyścigu kolarskiego Tour de France wygrał Holender Geertje Knietemaung. Przejechał on trasę długości 171 km w 4:29:17. Liderem jest nadal Francuz Bernard Thévenet — 110:09. Wyprzedza on o 8 sek. Holendra Henri Kuipera. Belg Eddy Merckx zajmuje szóste miejsce ze stratą do lidera 11:33.

MECZ ZSRR — POLSKA W WOLGODRADZIE

Reprezentacja piłkarska ZSRR rozegrała do końca roku kilka spotkań międzypaństwowych. M.in. drużyna radziecka zmierzyła się w oficjalnym meczu z polskimi piłkarzami. Mecz ten odbędzie się 7 września w Wolgogradzie.

SUKCES FLORECIŚTÓW POLSKICH

W ćwierćfinale drużynowego turnieju florecistów, w mistrzostwach szermierycznych świata, Polska pokonała Francję 9:7. Pofoyalni w konkurencji florecistów zespoły ZSRR, RFN i Włoch.

SREBRNY MEDAL HALINY ZAWADZKIEJ

Kilka bardzo dobrych wyników uzyskała sportowca startująca na olimpiadzie igrzyskach w Bukareszcie. W biegu na 100 m. Rita Władysław (RFN) ustanowiła rekord świata igrzyskach uzyskując czas 36,8 sek. Srebrny medal zdobyła Polka Halina Zawadzka, uzyskując ten sam czas.

Złotym medalistą w chodzie na 30 km został Rumun George Vadariu — 1:38:39,6.

W turnieju koszykówki polski spotkał się z zespołem USA i Polak. Po ciężkiej grze zwyciężyli Amerykanie 80:72. Warto przypomnieć, że USA i Polska w 1973 w turnieju medalistycznym przednie olimpiady w Malmoe (Szwecja) w 1973 roku.

Młodzi sportowcy Białostoccy wyjechali na spartakiadę

Wczoraj na Placu Zromadzeń w Białymstoku odbyło się uroczyste pożegnanie reprezentacji Białostoczczyzny, która weźmie udział w V Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży. Sportowcy zęgnali m. in. sekretarz KW PZPR — Józef Piechowski, wicewojewoda — Zenon Świąt i óz prezydent miasta — Aleksander Czuch.

Tow. Józef Piechowski w swym krótkim wystąpieniu

życzył młodzieży sukcesów oraz złożył serdeczne życzenia z okazji Święta Odrodzenia. W imieniu młodych sportowców reprezentantka Polski w skoku wzwyż — Elżbieta Krawczuk zapewniła, że koleżanki i koledzy nie będą zawołać wysiłków i stopnia ambicji walce na arenach V Spartakiady o tak najlepsze miejsce i medale. (zł)

Wysokie odznaczenia państwowe

Ciąg dalszy ze str. 1

KRZYŻEM WIELKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI

Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa; Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu.

ORDEREM SZTANDARU PRACY I KLAS

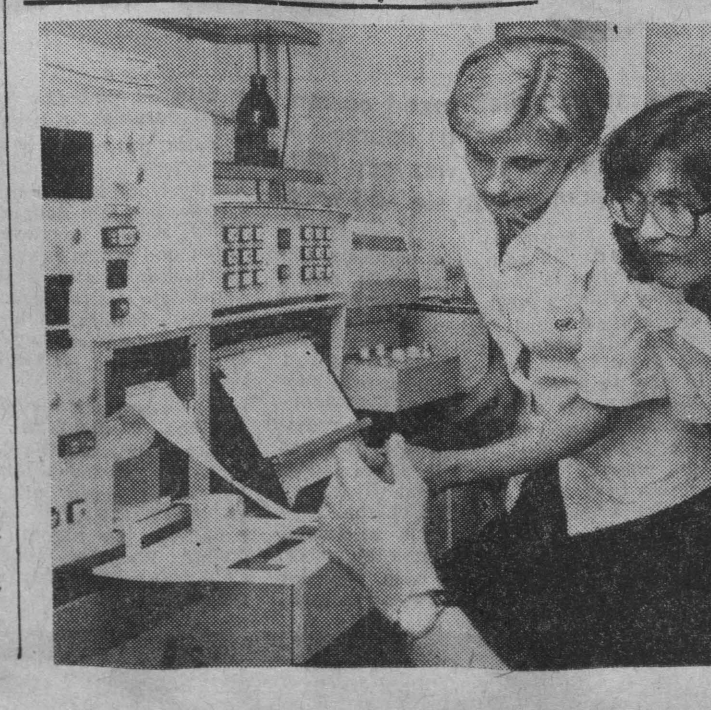
Kopalnia soli „Wieliczka—Bochnia”; Krakowska Fabryka Kabli i Maszyn Kablowych; Mazowieckie Zakłady Gazownictwa w Warszawie; Mazowieckie Zakłady Rafinerijne i Petrochemiczne „Petrochemia” w Plocku; miasto Czładź; Muzeum Rewolucyjnego Ruchu Robotniczego w Warszawie; Państwowa Filharmonia Śląska w Katowicach; Płockie Przedsiębiorstwo Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Przemysłowych „Mostostal”; Przedsiębiorstwo Czarnińska im. Gwardii Ludowej „Polmerino” w Łodzi; Śląskie Przedsiębiorstwo Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Przemysłowych „Mostostal” w Zabru; Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej; Towarzystwo Wiedzy Powszechnej; Warszawskie Zakłady Maszyn Budowlanych im. L. Warzyńskiego; Wytwórnia Sprzetu Komunikacyjnego „PZL” w Rzeszowie; Zakłady Przemysłu Wełnianego „Bawełna” w Bielsku Białym; Zarząd Portu Gdańsk.

KRZYŻEM KOMANDORSKIM Z GWIAZDĄ ORDERU ODRODZENIA POLSKI

Muzeum Narodowe w Krakowie; Rozgłośnia Polskiego Radia w Katowicach; Rozgłośnia Polskiego Radia w Poznaniu.

ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLAS

Bielawskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. II Armii Wojska Polskiego „Bielbaw”; Cementownia „Przyjaźń” w Wierzbicy; Dolnośląskie Zakłady Wytwórcze Maszyn Elektrycznych im. F. Dzierżyńskiego „Megat—Dolmel” we Wrocławiu; Fabryka Wyróbów Runowych „Runotex” w



Przewodniczący Rady Państwa HENRYK JABŁOŃSKI Sekretarz Rady Państwa LUDOMIR STASIAK

Ciąg dalszy ze str. 1

Oczekiwana od dziesięciolecia reforma rolna stała się faktem. Chłop polski, którego dotychczasowy kontakt z państwem następował najczęściej za pośrednictwem urzędu skarbowego i sekwestratora — zaczynał swe stosunki z państwem ludowym za pośrednictwem grup parcelujących obszarnicze majątki i dających mu pod jego własny plug hektary żywej ziemi.

To nowe państwo od początku swego istnienia różniło się w ludzkiej świadomości tym, że dawało obywatelom to, czego najbardziej pragnęli. Ale w tamtym okresie funkcje państwa nie mogły sprowadzać się tylko do tego. Przede wszystkim państwo to musiało utrzymać swą egzystencję — w walce z przeciwnikami klasowymi, z reakcją, z czaudem antykomunistycznych i antyradzieckich uprzedzeń. Musiało po prostu utrzymać władzę ludu, kierowaną przez Polską Partię Robotniczą i partię Bloku Demokratycznego. Walka wówczas nie była iluzją. Z rąk reakcyjnego podziemia zginęło w Polsce około 13 tys. ludzi. W pierwszych wyborach do Sejmu Ustawodawczego w roku 1947 prawa głosu pozbawiono blisko 500 tys. osób, które uznane zostały za aktywnych przeciwników władzy. W tej sytuacji klasyczna formuła dyktatury proletariatu była prawdą dnia codziennego.

Dopiero dziś, z perspektywy 33 lat, patrząc na tamten okres, możemy dostrzec w pełni kolosalne zmiany zarówno w życiu narodu, jak i w charakterze naszego państwa. Dzięki swej sile i mądrym sojuszom jest ono dziś nie tylko gwarantem naszej niepodległości i pokojowego rozwoju, ale także gwarantem spokojnej egzystencji każdego obywatela. Szczególnie lata obecnej dekady — lata siedemdziesiąte — przyniosły pod tym względem olbrzymie, powszechnie znane osiągnięcia socjalno-bytowe ludności. Wśród nich: decyzje zapewniające zrównanie w prawach pracowników fizycznych i umysłowych, powszechne ubezpieczenie wsi polskiej, zwiększenie pomocy materialnej dla rodzin, szczególnie wielodzietnych, otoczenie opieką matki i dziecka, przedłużenie urlopów macierzyńskich, wzięcie przez państwo na siebie obowiązku wykonywania alimentów itp. Obecnie trwają przygotowania do uchwalenia przez Sejm ustawy w sprawie emerytur i rent dla rolników, co oznacza dalsze pogłębienie opiekuńczej roli państwa w stosunku do jego obywateli.

Uświadamianie sobie o dzień tych funkcji państwa jest obowiązkiem każdego z nas. Obowiązek ten jest prostym następstwem tego, że państwo — to właśnie my. Będąc biorcami różnorodnych dóbr rozdzie-

lanych przez państwo — powinniśmy jak najbardziej wydajną i solidną robotą pomnażać nasz wspólny majątek. Stale dążyć do dynamizowania gospodarki polskiej, do umacniania więzi ekonomicznych z krajami RWPG. Od tego zależy bowiem nasz dalszy postęp, zainicjowany przez VI i VII Zjazdy partii.

Mamy obecnie wszelkie warunki po temu, aby wspólnie sprostać zadaniom stawianym przez nowoczesny etap rozwoju. U progu Polski Ludowej nasze państwo miało do czynienia ze społeczeństwem, w którym było ponad 1.417.000 analfabetów. Dziś 90 proc. absolwentów szkoły podstawowej nie poprzestaje na tym poziomie edukacji — zdobywa zasadnicze

tyczne, łączące organicznie prawa i obowiązki obywateli. Praca wytwórcza — jako wyraz współczesnego patriotyzmu, jako wzbogacanie materialnych fundamentów państwa — wiązać się powinna z uczestnictwem w zarządzaniu krajem. Z inspirowaniem poczynań władz, z ich oddolną kontrolą — na wszystkich szczeblach.

Niezwykle charakterystyczna jest pod tym względem jedna z tez, uchwalona przez VII Plenum KC:

„Każdy obywatel — czytamy — ma prawo do krytycznej oceny zjawisk, które go niepo-

siłą przewodnią jest nasza partia — daje możliwość dyskusowania i rozwiązywania „we własnym gronie” wszystkich, najtrudniejszych polskich problemów. We własnym gronie — oznacza to: w gronie całego narodu, wszystkich Polaków działających we Froncie Jedności Narodu. Oznacza to jednak, że poza tym gronem stawia się każdy, komu marzy się opozycja polityczna, naruszająca zasady ludowładztwa i kierowniczej roli partii, zespolonej z ZSL i SD. Każdy, kto godzi w nasz sojusz z Krajem Rad i innymi krajami socjalistycznymi.

Opozycyjne próby siania fermentu i prowokacji, jakie z inicjatywą antyodprzeżeniowych kół na Zachodzie pojawiły się i u nas na tle przygotowań do spotkania w Belgradzie, spaliły na panewce. Ujawniły one niezwykle słabosć wszelkich prób rozbijania jedności Polaków i podważania siły naszego ludowego państwa. Jednocześnie zademonstrowały jedność i świadomość polityczną, nie tylko klasy robotniczej, która stanowi opór władzy ludowej, ale także środowisk młodzieżowych, studenckich, gdzie szczególnie liczone na niedojrzałość, brak doświadczenia życiowego, a może i naiwność polityczną.

W 33 lata od Manifestu Lipcowego jedność Polaków i siła demokracji socjalistycznej stanowią skuteczną zaporę przeciw wszelkim usiłowaniom siania ziarna niezgody, frustracji, odwracania uwagi od najważniejszych dla narodu zadań. Zadania te — to przede wszystkim przyspieszenie rozwoju naszej ekonomiki, zwiększenie budownictwa mieszkaniowego, rozwój rolnictwa, zwłaszcza hodowli, i poprawa zaopatrzenia. Związczą w naszych trzech województwach powinniśmy włożyć maksimum wysiłku w realizację tych wszystkich zadań, by dotrzymać kroku regionom wyżej rozwiniętym. Dążymy do tego wytrwale i w sposób zorganizowany, realizując uchwały ostatnich plenarnych posiedzeń KC PZPR, ustawy naszego parlamentu i decyzje rządu. Jedność, dyscyplina, konstruktywna krytyka, stałe pogłębienie kontroli społecznej — oto socjalistyczne metody szybszego marszu naprzód.

O tych metodach i o naszych głównych celach powinniśmy pamiętać na co dzień, aby co rok — odmierzając nowy etap naszej historii — mieć nowe źródła satysfakcji osobistej, płynącej z umacniania Ludowej Rzeczypospolitej.

JAN SAPLEWICZ

Obejrzymy się wstecz, by jaśniej widzieć PRZYSZŁOŚĆ

wykształcenie zawodowe, średnie i wyższe. Za rok zacniemy realizować koncepcję powszechnego 10-letniego nauczania na poziomie szkoły średniej. Będzie to dalszy krok w dziedzinie podnoszenia poziomu intelektualnego Polaków, a tym samym umacniania siły naszego państwa.

„Państwo jest silne świadomością mas” — to słynne zdanie Lenina w pełni znajduje uzasadnienie w dniu dzisiejszym naszej Ludowej Rzeczypospolitej. Znalazło to wyraz w niedawnym posiedzeniu Komitetu Centralnego PZPR, poświęconym sprawom ideologicznym. „Zadania partii w pogłębieniu socjalistycznej świadomości i patriotycznej jedności narodu” — nakreślone przez VII Plenum KC — stanowią niezwykle cenne zarysowanie zasad demokracji socjalis-

koją, do zgłaszania wątpliwości i wniosków. Z opinią i krytyką obywateli, wyrażaną w ramach instytucji demokracji socjalistycznej, trzeba się liczyć, reagować na nią, przeciwdziałać jej ograniczaniu”.

Rozwijanie takiej krytyki w organicznym związku z wykonywaniem obowiązków, poszanowaniem prawa i naszych zasad ustrojowych — to siła napędowa postępu. To właśnie element naszej ludowej państwowości, która nie ogranicza się tylko do funkcjonowania „oficjalnych” organów władzy i administracji, ale wymaga obywatelskiej aktywności każdego Polaka.

Tak pojmowana aktywność i pogłębienie demokracji socjalistycznej, której gwarantem

Rozpoczęły się żniwa — najtrudniejszy i najpracowiwszy okres w rolnictwie. Korzystając ze słonecznej pogody, do koszenia żyta wyruszyły spółdzielnie kółek rolniczych, rolnicy z własnymi maszynami i kosami. Na lżejszych glebach żyta zbóż dojrzewają z dnia na dzień. Wszystko wskazuje na to, że w najbliższych dniach żniwarze gremialnie wyruszą na pola. Znów, jak co roku, przez kilka tygodni trwać będzie batalia o chleb. Trzeba bowiem, niezależnie od pogody, zebrać ziarno i to zebrać dobrze, tak, aby nie zmarnował się żaden kłos.

Nadszedł czas żniwowania

15 lipca kampania żniwna zaczęła się w gminie SIEMIATYCZE. Dotychczas skoszone około 200 ha zbóż, a ogółem jest do zbioru ponad 9.600 ha, w tym 4.800 ha żyta. Jako pierwszy do akcji przystąpił rolnik z ANUSINA, a w ślad za nim poszli gospodarze ze wsi TURNA DUŻA, SŁOCHY ANNOPOLSKIE, BACIKI, SKIBY, KLUKOWO i inni. Tutaj żniwa zaczynają się o tydzień wcześniej niż np. w Kłopotach czy Czartkowie. Dlatego w tym rejonie skomosała usługi siemiatycka Spółdzielnia Kółek Rolniczych.

Maszyny nie mogą próżnować, gdyż jest ich ciągle za mało. Podczas naszego reporterskiego zwiadu, 20 lipca br., z 55 wiałek SKR, 53 pracowały w polu, przechodząc jednocześnie egzamin sprawnościowy. Zdarzyło się kilka awarii, ale przy pomocy POM i pogotowia technicznego SKR szybko je usunęli. Koncentracja sprzętu w zależności od dojrzewania zbóż pozwoli na rozładowanie spiętrzenia prac i wykonanie większej ilości usług. Szacuje się, że usługa sprzątnięcia się ponad 40 proc. zbóż, w tym ponad tysiąc hektarów kombajnami, więcej niż w roku

ubiegłym, gdyż spółdzielni przybyły cztery nowe „Bizony”. Mimo poprawy, odczuwa się brak wielu części zamiennych, a najdotkliwiej kamieni i napędów kos, skrzyń przekładniowych. Idąc z pomocą żniwiarzom siemiatycki POM uruchomił produkcję kamieni kos, oczywiście, dla potrzeb swego regionu.

W ubiegłą sobotę wyruszone również do żniw w gminie DROHICZYN, a obecnie prace idą tam pełną parą. Szacuje się, że skoszone około 10 proc. żyta. Pogoda sprzyja, a więc tam, gdzie zboże dojrzęło, rol-



Jan Józwiak z Grannego kosi własną wiałką. W ramach pomocy sąsiedzkiej pomaga mu Konstanty Bakun (na zdjęciu). Fot. Z. Lenkiewicz

nicy nie zwlekają ze sprzętem. Najwięcej żniwiarzy spotkaliśmy w rejonie wsi ZAJĘCZNIKI i TANKIELE. Jedną z wiałek SKR kończyła właśnie koszenie żyta u Władysława Selewoniuka z Zajęczników. Ale jeszcze nie wszędzie można wychodzić w pole. W wielu wsiach, między innymi w Ostrojanach i Milkowicach, gdzie jest sporo gleb podmokłych, akcja rozpocznie się za kilka dni.

Gmina Drohiczyn znajduje się w trudniejszej sytuacji, niż sąsiednie Siemiatycze. Dużo owsa i jęczmienia wyległo po ostatnich deszczach, a ponadto wyposażenie w maszyny żniwne jest niewystarczające. SKR dysponuje zaledwie 20 wiałkami i 7 kombajnami, a do zbioru jest około 8 tys. ha zbóż. Jak się szacuje, mogą one skosić 20 proc. arealu zasiewów. W tej sytuacji skorzystają z usług przede wszystkim gospodarstwa najbardziej potrzebujące pomocy. Niedostatek usług ze strony SKR częściowo pokrywa prywatni właściciele ciągnikowych wiałek, a takich jest w gminie ponad 80, pomagając w żniwach sąsiadom.

W tym roku „Agroma” zapowiadała znaczną poprawę zaopatrzenia w części zamienne, lecz SKR w Drohiczynie twierdzi, że niewiele zmieniło się na lepsze. — Do wiałek brakuje około 30 pozycji, nie mówiąc już o częściach do ciągników.

Duży ruch na polach zaobserwowaliśmy też w gminie PERLEJEWO (woj. łomżyń-

skie). Na żniwnym froncie spotkaliśmy m. in. Jana Józwiaka z GRANNego z własną wiałką ciągnikową. Przy zastawianiu snopów pomagała mu Kazimiera Bakun z synem Konstantym, którzy następnie skorzystali z jego usługi. W tej gminie pomoc sąsiedzka jest również na wagę złota, bowiem zakłady usług mechanizacyjnych dysponują zaledwie 8 wiałkami i 7 kombajnami. Maszyny te, jak twierdzi nacelnik gminy — Jadviga Moczulska, mogą wykonać usługi gospodarstwom specjalistycznym i najbardziej potrzebującym. — Informowaliśmy o tym — na zebrańiach wiejskich. Ustalono listy kolejności.

Pracują już wszystkie wiałki kółkowe, głównie we wsiach: KOBYLA, OSNÓWKA, GŁĘBOCZEK i GRANNE. Coraz liczniej wychodzą na pola rolnicy z własnym sprzętem.

Żniwują w gminie CIECHANOWIEC. Maszyny z SKR koszą m. in. żyto w WOJKOWICACH i TWORCOWICACH. Jednakże dotychczas nie zdołano wyremontować jeszcze jednej wiałki. Jak wyjaśnia mechanik, Bogdan Grabarz, przyczyną jest brak części. Tymczasem liczy się każda maszyna, każda efektywnie przepracowana godzina.

J. SZTACHELSKA



SKR w Drohiczynie kosi żyto u Władysława Selewoniuka z Zajęczników.



Droga życiowa Małgorzaty Fornalskiej rozpoczęła w małej podlubejskiej wsi wiodła poprzez wojenny i rewolucyjny Carycyń, poprzez walkę w szeregach Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, KPP i Polskiej Partii Robotniczej; zakończyła się tragicznie w hitlerowskiej katowni.

Życie walką pisane

ROK 1918, Młoda szesnastoletnia dziewczyna zgłasza się w Carycyń, gdzie zrujnowana wojennymi losy, do istniejącej tam organizacji SDKPiL. To był początek rewolucyjnego działania, któremu pozostała wierna do końca. Udział w walkach, wiecach i zebrańiach był jej szkołą życia. W 1921 roku Małgorzata Fornalska wraca do Polski. Natychmiast przystępuje do pracy w Komunistycznej Partii Robotniczej Polski. Kolportuje — wraz z matką Marcjaną — wydawnictwa partyjne, tworzy nowe komórki organizacyjne wśród lubelskich chłopów.

Praca organizacyjna, choć rozwijała się pomyślnie, nie trwała zbyt długo. Aresztowana w trakcie zebrania, trafia do więzienia. W czasie śledztwa i potem — już w więzieniu — ujawniły się jej cechy. We wspomnieniach współtowarzyszek walki padają słowa, które określają towarzyszkę „Jasię” — jako kobietę stanowczą, skromną, a jednocześnie pełną dobroci graniczącej z poświęceniem. Po opuszczeniu więzienia podejmuje pracę w Wydziale Rolnym KC KPP. Angażuje się w sprawy ruchu chłopskiego, wiele publikuje. Po paru latach wyteżonej działalności partyjnej, m.in. w Krajowym Sekretariacie Organizacji Pomocy Rewolucjonistom, zostaje ponownie aresztowana. Tym razem było to ostatnie już więzienie w II Rzeczypospolitej. Jego mury opuszcza jako jedna z ostatnich — na kilka dni przed kapitulacją Warszawy.

W tym tragicznym dla Polski okresie — październik, początek hitlerowskiej okupacji — musi uciekać ze stolicy. Udaje się pieszo do Białegostoku. Tutaj — jak wspomina jej współtowarzyszki — rozpoczęła pracę przy wydawaniu kolejarskiej gazety. Później, na wiosnę 1940 roku, wyjeżdża do małej szkółki, ale ten okres nie trwa długo. Wraca do Białegostoku do pracy partyjnej, podejmując jednocześnie nauczanie w szkole nr 17.

W jednym z listów pisze o swojej pracy: — „Praca w szkole pochłania mnie całkowicie. Wszystkie siły, jakie mi pozostały, i wiedzę jaką posiadam, poświęcam sprawie wychowania dzieci”. Na ten sam temat zachował się list do towarzyszek walki, Oli Kozłowskiej, która pisze: — „Pamiętam, kiedy dziewczęta w szkole nr 17 w Białymostku. Gdy stałam na podium i spoglądałam na salę, wzrok dzieci i wzrok Małgi były ten sam. Z oczu ich biła radość,

szczęście, że można mówić swobodnie po polsku, podczas gdy niedawno, kaci narodu depczą polską kulturę. Dzieci ogromnie kochały „swoją panią”.

Po agresji hitlerowskiej na ZSRR, w czerwcu 1941 roku, M. Fornalska wraz z matką i małą córeczką opuszczają Białystok — udają się na zaplecze frontu, do pracy w kolchozie. Ale nie odpowiada jej ten spokojny rytm codziennej pracy. Angażuje się w pracę polityczną dla dobra i przyszłości wolnej Ojczyzny. Jako jedna z pierwszych kobiet — spadochroniarzek lądowe w okupowanym kraju.

Nowa jakość walki i pracy wkręca mobilizującą na tow. „Jasię”. Trafia na okres wyjątkowej pracy przy organizowaniu Polskiej Partii Robotniczej — jest jedną z jej współwódców. Razem z Marcelem Nowotką, Pawłem Findrem i innymi wybitnymi działaczami organizuje, w niesłychanie trudnych warunkach, opór przeciw wrogim oddziałom, kierując m.in. sprawą konspiracyjnej łączności radiowej. Jest także członkiem zespołu redagującego konspiracyjne pismo PPR — „Trybuna Wolności”.

Jej utożsamianie się z ideami PPR — walka o wyzwolenie narodowe i społeczne — znalazło wyraz w stałym dążeniu do rozbudowy szeregów partyjnych do nieugiętej woli działania za sprawą, z którą związała się jako młoda dziewczyna, i której pozostała wierna do końca.

Te życiową drogę Małgorzaty Fornalskiej przecięło aresztowanie, w połowie listopada 1943 roku. Osadzona przez warszawskie gestapo, początkowo na Alei Sucho, była przetranszowana do Radomia, skąd przwieziono ją na powrót do Warszawy. Wszędzie gdzie przyszło jej przebywać, była torturowana. Nie zawiodła jednak zaufania w tych najcięższych momentach życia. Mężnie wytrwała do końca. Nieestetycznie, nie doczekała owoców lat swojej pracy i walki. W cztery dni po ogłoszeniu Manifestu PKWN, 26 lipca 1944 roku, odbyła się egzekucja.

W ludzkiej pamięci pozostanie na zawsze towarzyszką „Jasią”, która swoim działaniem pełnym serdeczności, ciepła i troski o ludzi, potrafiła przezwyciężyć wszelkie trudności. Była wzorem rewolucyjnej działaczki, człowieka oddanego ideom, które legły u podstaw Manifestu Lipcowego.

JANUSZ GRYSIN

POLSKA w oczach świata

MOSKWA

MACIEJ BIELECKI, IRENA SZADZIEWSKA

Nowoczesna i bliska

Kiedy piszemy te słowa, I program radzieckiego radia, obejmujący swym zasięgiem cały obszar ZSRR, nadaje obszerną relację z budowy Gazociągu Orenburg. Pod adresem Polaków sygnalizuje komplementy i słowa uznania, m.in. za wzorową organizację pracy i doskonale stosunki z miejscową ludnością.

Własne obserwacje, codzienne śledzenie prasy radzieckiej i liczne rozmowy prowadzą zresztą do bardziej ogólnego wniosku — znajomość Polski w ZSRR z roku na rok staje się coraz głębsza i wszechstronniejsza. Można by oczywiście odwołać się tu do licznych ilustrujących nasze miejsce w obrocie handlowym z ZSRR, kooperacji, wymiany kulturalnej, turystycznej itd. Ale statystyka jest zbyt sucha i nie wyczerpuje bogactwa wzajemnych kontaktów. Dlatego zwróciliśmy się do ludzi, reprezentujących najróżnorodniejsze środowiska radzieckie z pytaniem: „Z czym kojarzy się Wam Polska 1977 roku?”

WŁODZIMIERZ BIELAJEW, pisarz:

— Z tematyką polską i Waszym krajem związany jestem od dawna. Znalazło to wyraz w większości moich książek. Każde spotkanie z Polską potwierdza, jak bardzo zmienia się nasze stosunki, jak bardzo są one dziś bliskie i przyjacielskie. Urodziłem się na początku bieżącego stulecia. I u nas, i u Was wyrosły nowe pokolenia. Największe wrażenie sprawiają na mnie sprzedawane w naszych księgarniach książki moich polskich kolegów po piórze. Znikają one z półek jak woda. Kupuje je przede wszystkim młodzież. Czyż może być lepszy symbol przyjacielskiej chęci dalszego poznania?

TATIANA STROGANOWA, dziennikarka:

— Tegoroczna Polska to dla mnie przede wszystkim Huta Katowice. Jest ona odzwierciedleniem modernizacji i nowoczesności całej polskiej gospodarki. Dzięki temu na pewno już wkrótce dokonacie kolejnego, ogromnego kroku w rozwoju kraju. Huta Katowice jest również kolejnym symbolem naszej przyjaźni. Zbudowana rekoma polskiego robotnika wytipać będzie radziecką rudę.

Polska roku 77 to także wydarzenia o międzynarodowym znaczeniu: Światowe Zgromadzenie Budowniczych Pokoju i sesja RWPG. Zniszczona i odbudowana z pieką wojny Warszawa stała się poławie symbolem idei światowego pokoju, aktywnym rzeźnikiem dalszego pogłębiania socjalistycznej integracji.

JURJI ORFIEJEW, kandydat nauk filozoficznych:

— Zdumiewa mnie wysoki poziom rozwoju nauki w Polsce. Dotyczy to także filozofii i psychologii. W polskich naukowych periodykach zawsze są stawiane ostro problemy współczesności. Polska psychologia reaguje żywo na potrzeby praktyki. Wyraźnie dostrzegalne jest poszukiwanie nowego spojrzenia, nowych rozwiązań. Zwraca uwagę wysoki patriotyzm Waszego narodu. I poza tym cudowne kobiety, które zmusiły niejako przemysł do produkcji świetnych kosmetyków i wyrobów przemysłu lekkiego.

WITALI KUZOWLEW, lekarz anezjolog:

— Polska dostarcza nam wielu cennych i bardzo skutecznych preparatów medycznych. Otrzymujemy także aparaty medyczne, dostarczaną nam w ramach umów RWPG. Z naszego szpitala wielokrotnie jeździli do Polski różne delegacje. Z wrażeń moich towarzyszy: polscy lekarze bardzo żywo interesują się specjalistyczną literaturą. Jeżdżą dużo po świecie w celu podwyższenia kwalifikacji. Jeśli znajdują coś nowego, to zapraszają do siebie specjalistów z tej dziedziny. Tym samym postępowe metody są szybciej i szerzej adaptowane przez praktykę. Bardzo wszechstronny kierunek ma polska praktyczna medycyna.

NOWY JORK

EWA BONIECKA

Naród twardy i z charakterem

Dla Amerykanów, którzy cenią sukces, wysiłek, nasze dokonania powojenne budziły zawsze, nawet w najgorszym okresie „zimnej wojny”, szacunek i uznanie. W ostatnich paru latach — intensyfikacji stosunków polsko-amerykańskich — ocena Polski staje się jednak coraz bardziej nasycona liczbami, faktami, konkretami.

Sądze, że odczucia te ostatnio udało się wyrazić wybitnemu amerykańskiemu dziennikarzowi, Jamesowi Restonowi, który był ostatnio w Polsce. W swym „Liście z Warszawy” pisał on (24 czerwca br.), że jeżeli jakiś naród może być przykładem „twardości i charakteru — to są nim Polacy”. Namalował obraz Polski heroicznej, przypominał ogrom zniszczeń wojennych, uświadomił Amerykanom drogę, jaką nasz kraj przeszedł w ciągu 32-letniego skoku rozwojowego. Zafascynowany „bohaterską i tragiczną historią Polski” pisał on także o nowym pokoleniu Polaków, patrzy na Polskę jako kraj młodych. Uświadomił Amerykanom, jak bardzo Polska pragnie koegzystencji i polityki odprężenia. Jest to kraj, gdzie — jak pisze Reston — „pierwszym i naczelnym prawem człowieka jest prawo do życia, a to oznacza niedopuszczenie do wybuchu III wojny światowej, która byłaby końcem wszelkich praw ludzkich”.

Polska staje się więc w USA krajem coraz lepiej znanym i poznawanym i to nie tylko w wielkich skupiskach polonijnych i przemysłowych. Wynika to m.in. z masowej komunikacji, kontaktów i podróży, coraz większej ciekawości Amerykanów wobec Europy, w tym także wschodniej. Niedawno ze środka Ameryki, miejscowości Bloomington, dostałm pierwszy list, który — jak sądzi — warto tu zacytować. Napisała go studentka szkoły dziennikarskiej z Indiana University, Jane C. Miller. „W ostatnich dwóch latach bardzo zainteresowałam się Polską. Jeden z moich przyjaciół spędził dwa lata w Waszym kraju i był nim tak zafascynowany, że zdecydowałam się ubiegać o możliwość studiowania w Polsce. Udało się mi wrzesnia studiować we Wrocławiu historię i kulturę. Chciałabym także w Warszawie studiować do-datkowo literaturę”.

Jane Miller jest jedną z wielu młodych Amerykanek, które są dziś zafascynowane Polską. Fascynacja ta, jak sądzi, jest niezależna od bieżących koniunktur politycznych.

ciąg dalszy ze str. 1

Jaka to wtedy była szkoła! Nauczycielowi trzeba było zanieść dobrą kofełę, żeby przyjął na naukę. A uczyli więcej po rusku niż po polsku. Anna miała zdolności, wszystkie wierszyki ze szkoły pamięta do dziś.

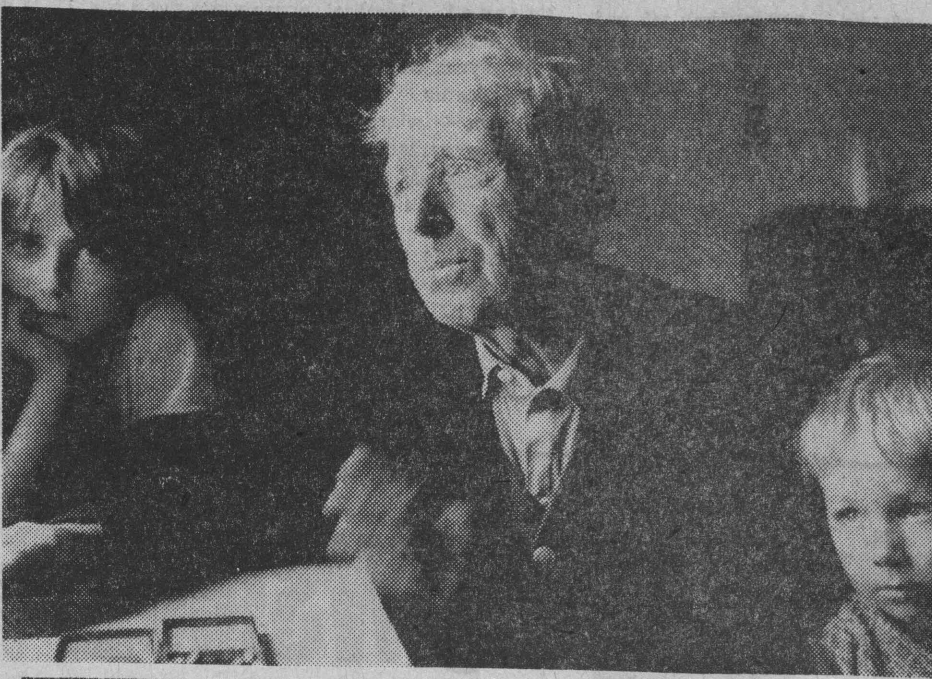
Swoją najstarszą posyłała do szkoły już siedem lat. Zofia doskonale zdaje sobie sprawę, że szkole podstawowej, ukończonej w 1939 roku, tuż przed wybuchem wojny, zawdzięcza swój późniejszy życiowy start. W jakich jednakże warunkach żyła i uczyła się! Nieraz opowiadała o tym sroście swoich dzieci.

W szkole uchodziła za najbiedniejszą, chociaż wiele było takich dzieci jak ona. Latem nie było zmartwień z obuwem, wszyscy chodzili na bosaka. Zimą trzeba się było zadobrowić jakimiś starymi trzewnikami, albo wystuganymi przez ojca drewniakami, przyszytymi do wierzchoń zniszczonego obuwia. Potoczno były zawsze stare i porępowane. Zimno porządnie dawało się we znaki, nogi swędziały od odmrożeń, trzeba je było smarować naftą. Brak było odzieży.

Po wojnie, w Gutach Starych, szybko zorganizowano szkołę. Posyłała do niej dzieci Bazyldów, posłała i matka na kursy dokształcające. Tu wzięty pokochoła książki i do dziś czyta ciałymi nocami.

Zofia ukończyła systematycznym sposobem prowadzenia księgowości, co jej się bardzo przydało do pracy w spółdzielni produkcyjnej, a potem w kółku rolniczym. Gdy powstała się gospodarka, zdobyła tytuł wykwalifikowanego rolnika, a nawet pokusiła się o dyplom mistrzowski. Inne dzieci Bazyldów też w czasie pracy zawodowej podnosiły kwalifikacje, uzupełniały wykształcenie.

Dziadek Seweryn też jest za nauką, ale pod warunkiem, żeby nie powodowała ona ucieczki całej młodzieży do miasta, a potem starzy rodzice bez następów nie musieli oddawać gospodarstw państwu. Mało to było takich wypadków w Gutach? Chociaż, jak do-brze się zastanowić, myśli głośno dzia-



Trzeba było wszystko wykuc z palców...

do partii? Może ze czterdziestu. Niełatwo tak od razu powiedzieć! Seniorka rodu, babka Anna, zaczyna liczyć. Już cztery lata, jak stuknęły im złote urodziny, otrzymała medale za długoletnie pozycje małżeńskie, dochowali się sześciorga dzieci, dwadzieścia dwóch wnuków i dziesięciorga prawnuków. — Dobrze, że tyle jest dzieci, państwo będzie mocne — wtrąca się do obliczeń dziadek.

to się stało, zastanawia się ta skromna kobieta, czym zastąpiła sobie na takie wyróżnienie? A przecież wymienił tylko funkcje, które pełniła, organizacji, do których należała, zajęła wiele miejsca. Najważniejsze: członek Komitetu Wojewódzkiego partii, działaczka kół gospodyń wiejskich i kółek rolniczych. Była także soltysiem. Konferencje, zjazdy, narady dawały jej dużo satysfakcji, czuła się wszędzie po-

Aniela Łabanow

Porozjeżdżała się rodzina po świecie. W Gutach jest dwóch synów: Marian, który mieszka z drugiej strony drogi i następcą, Władysław. Córki są w Piziu i Braniewie, jeden syn w Poznaniu. Zofia do jesieni mieszkała w tym samym, co rodzice, ale zjadła z mężem swoje gospodarstwo za rentę i przenieśli się do Tatt. Dzieci Zofii, mieszkają w Warszawie, Pile, i jeszcze gdzieś pod Szczecinem. Najstarszy Mirek, ten co przez dwa lata prowadził kółko ZSMP w Gutach, pracuje w miejscowej bazie maszynowej i mieszka w sąsiednich Pietrzykach.



Jak to się stało, że zostałam pierwszą w Polsce gospodynią...

dek, to ci co uciekają, to uciekają nie zawsze do nauki.

W tej wsi członków partii bywało zwykle więcej niż gospodarstw. Sama rodzina Bazyldów stanowiła prawie połowę organizacji Komórki PPR założonej przez czterdziestym piątym roku Józef Leszczyński i Jan Śniadach. Pierwszy ustąpił do niej zięć Bazyldów, mąż najstarszej córki Zofii, Bolesław Piwowarski. Pochodził z tego samego kolneńskiego Czerwonego, walczył w AK, był ranny, otrzymał prawa osadnika. Za Bolesławem, który wkrótce został sekretarzem, poszła żona, obydwoje rodziców, siostra Anny — Władysława, a potem, po kolei gdy dorastały, dzieci Anny i Władysława. Po-tem jeszcze wnuki.

Ile dzisiaj członków rodziny należy

Ludzie jednego serca

Wszystkie dzieci Piwowarskich, z wyjątkiem chyba najmłodszej, wstąpiły do partii. W takiej rodzinie nie mogło być inaczej: dobrze je matka wychowała, dała osobisty przykład, od małego obracały się w kręgu spraw społecznych. Nie dokończyła babka Anna liczenia. Dziadek Seweryn, który ma już niejaki kłopoty ze słuchem przetrwał jej i wrócił wspomnieniami do czasów, kiedy niełatwo było być członkiem partii. Bandy mordowały pęperów, parę razy rozbroili posterunek, mężczyźni nocowali poza domem, nawet rodziny nie wiedziały gdzie, a kobiety nasłuchiwały w ciemności strzałów i stukania do drzwi. One, chociaż też miały legitymacje PPR, nie mogły zostać dziećmiaków i uciekać.

Jeszcze nieraz potem było ciężko. Znaleźli się i tacy, co czepiali się partii, żeby coś od państwa wyłudzić. Nie wytrwali długo, oddzielili się ziarno od plewy. Jedni sami się powycofali, innych trzeba było usunąć. Za-waższe chcieliśmy, żeby w partii byli ludzie jednego serca, mówią dziadek Bazyldo.

Kobiety w tej rodzinie zwykły do-trzymywać kroku mężczyznom. To Anna opuściła Czerwonę i poszła szukać dla rodziny gospodarstwa, ona też wybrała w Gutach Starych. A organizacja partyjna? Sekretarzem jej naj-pierw Bolesław Piwowarski, ale wkrót-cie, gdy tylko dzieci trochę podrosły, funkcję tę powierzono żonie, która sprawowała ją z niewielkimi przerwa-mi do 1975 roku. Po Zofii sekretarzem POP została bratowa, Kazimiera, teraz jest Hanna Milewska, córka Władysła-wy, siostry Anny Bazyldo.

Był taki dzień, gdy o Zofii mówiono i pisano „pierwsza w Polsce gospodyni”. W 1965 roku wybrano ją starostką do-żnytek centralnych w Warszawie. Jak

trzeba. Na co dzień była jednakże rolniczką, osiągnięciem dobre wyniki w gospodarowaniu.

Po Zofii społecznikowską pałeczkę w Gutach Starych przejęła bratowa, Kazimiera. Jest członkiem Egzekutywy KMG w Piziu i Rady Kobiół, przewod-niczącą kół gospodyń wiejskich. Ma pięcioro dzieci, choć dwójka najmłod-szych, Piotr i Pawełek, są jeszcze bardzo młode, mimo to znajduje czas na zajęcie się problemami wsi, gminy.

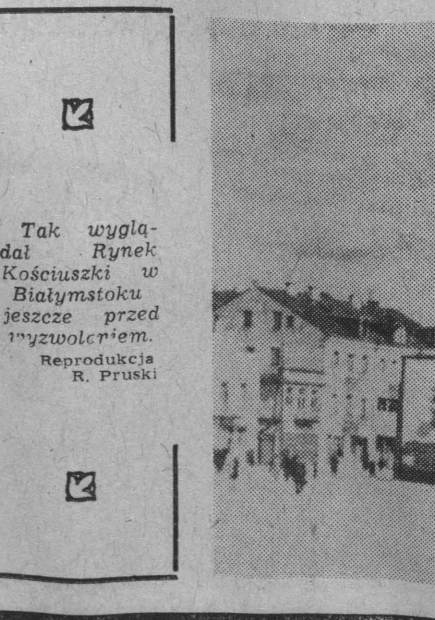
Dzieci, ich wychowanie, były zawsze najważniejsze dla matek. Chciały tylko jednego — ich dobra, i tej samej pasji do działania. Wszystko wskazuje, że nurt społecznikowski podejma również następne pokolenia Bazyldów.



Zaraz po pracy najważniejsza jest w życiu nauka. Fot. Krzysztof Swiderski

Ludmiła Chalecka-Połocka

Pierwsze dni



Tak wyglądał Rynek Kosciuszki w Białymstoku jeszcze przed wyzwoleniem. Reprodukacja R. Pruski

W pamięci pozostały o-brazy z tych dni pomysł-nych i trudnych zarz-kiem: jakieś nowe mieszkanie — wieczna krzątania ma-ki — zabieg o kartki ży-wnościowe — długie kolejki do piekarni i cudowny zapach chleba. Gdy zaczął rozróżniać uli-cc, zapuszczał się w niebez-pieczne gaszcza ruin. Poznawał miasto jeszcze pełne gruzów ale już odbijające wojenne straty. Obserwował zaludnia-jące się ulice, jeździł cora-bardziej zatłoczonymi siwkami gnalymi, ciągnącymi furma-ki załadowane budulcem. Na Lipowej pierwszy raz w ży-ciu urzał skłoty z zabawkami. Z dumą opowiadał też ró-wnież o przejeździe do-rożka, od dworca aż do sa-mej fontanny na Rynku Ko-sciuszki... Czas nie zatarł mu w pa-mieci smaku pierwszych wol-nych dni. Była godzina szesnasta trzy-dzieści czasu środkowoeu-ropejskiego, gdy wojewoda dr Jerzy Sztachelski w obecności

MOJA BIBLIOTEKA

Jakeśmy w czasie doroshi...

Kilkakrotnie w tej rubryce polecaliśmy pozycje jedne-rodne tematycznie, dzisiejszy zestaw lektury ma rangę wyjątkową. Z tego głównie względu, że pro-pozowane do bibliotek domowych książki dotyczą spraw-niezmierznie ważnych w naszym życiu społeczno-politycz-nym. Ogarniają wielki krąg zagadnień, są refleksją nad-początkami ludowej państwowości i dorobkiem minionych 33 lat, a wreszcie — zawierają rozważania nad dzisiejszymi problemami Polski, nad naszą wspólnością, wyboistą drogą ku nowocześnieści i sile państwa.

Szczególnie cenna w tym względzie jest „RZECZPO-S-POLITA POLAKÓW” Osmańczyka, będąca ambitną próbą podsumowania narodowego losu. „Z perspektywy 30 lat widać w pełnym świetle historii przerażające dno przepa-ci, z której wydostaliśmy się nieprawdopodobnym, bo ma-terialistycznym cudem” — pisze autor. „A równocześnie — patrząc w przyszłość — wiemy, że wybraliśmy sobie choć jedynie siuszną, ale znowu bardzo stronną drogę w gó-rę, skoro chcemy stać się wreszcie w pełni normalnym no-woczesnym narodem środkowej Europy, równym wśród-równym, wolnym wśród wolnych, gwarantującym pokój wśród zabezpieczających pokój”.

Radość ze wspólnego dorobku musi towarzyszyć pamięci o straszliwej wojnie, w której naród polski osiągnął „gra-nicę upływu krwi”, o żołnierzach podziemia i bohaterach wszystkich frontów. O tych zwłaszcza, którzy ze wchodu przynieśli wolność. Z tego też względu polecamy m.in. tom „Przywrócenie życia” Edmunda Żurka — dokumentalną ro-lację o wojenno-okupacyjnych losach Polaków. Z krwi i cierpienia tamtego pokolenia, jak również z pokojowej pra-cy i poświęceń czerpie siły Ojczyzna.

Edmund Jan Osmańczyk: RZECZPOSPOLITA

POLAKÓW. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977, str. 30.

W 1946 roku Osmańczyk — wówczas korespondent wojenny na procesie w No-rymberdze — opublikował cykl artykułów które złoży-ły się na głośną książkę „Sprawy Polaków”. W 30 lat później autor powrócił do tamtych czasów, wyko-rzystując doświadczenia i wiedzę nabyte przez ten czas. „Postanowiłem skon-frontować moje widzenie spraw Polaków sprzed 30 lat z dzisiejszą Polską, Euro-pą i światem...” — pisze za-ręcz na wstępie, wyjaśniając tytuł książki jako czwarta, rodzimą się dopiero polską formację państwową. W świetnie napisanym studium Osmańczyka współmiejnę trzy sfery refleksji: prze-życie, często bolesna i jesz-cze dziś emocjonująca, teraźniejszość skomplikowa-na i wcale niełatwa oraz przyszłość, rozgrywaną się w sferze postulatów i pra-widływań. Głęboka znajo-mość polskich problemów i charakteru narodowego, za-angażowanie autora w spraw-ę wszechstronnego rozwo-ju ojczyzny oraz utrzyma-nia pokoju światowego, wreszcie osobisty ton, z któ-rego przebiega mądrość i roz-waga — sprawiają, że ta ważna książka będzie z pew-nością bestsellerem czytel-niczym.

Kazimierz Dzięwanowski: REPORTAŻ O SZKIELKU I OKU. Iskry, Warszawa 1977, str. 206, z 24.

Dzięwanowski znany jest przede wszystkim jako autor komentarzy politycznych, zamieszczanych co tydzień na łamach „Literatury”. Trochę mniej popularne są jego re-portaże, bo i publikuje je znacznie rzadziej. W ubieg-łym roku polecaliśmy lektu-rę „Ziota piasków” o arabskiej nafiście, obecnie prezen-tujemy wznowienie — w serii „Biblioteka Literatury Faktu” — znakomitego „Re-portażu o szkiele i oku”.

Tom jest tematycznie jed-norodny: zawiera 13 reporta-ży o najwybitniejszych polskich uczonych, o ich pracy, o sukcesach i niepo-wodzeniach, o wielkiej pasji poznawczej. Książka nie-przypadkowo rozpoczyna się od profesora Tadeusza Ko-

darzenia, odtworzył skompli-kowane, często niezwykle dramatyczne losy ludzi, któ-rym wówczas wypadło żyć i walczyć. Książka rzetelnie udokumentowana, bez pa-tosłu opowiada o bohater-stwie zwykłych ludzi — u-ciestników kampanii wrze-sniowej i konspiracji, więź-niów obozów, wyzwolicieli

Edmund Żurek: PRZYWRÓCENI ŻYCIU. Wy-dawnictwo MON, Warszawa 1976, str. 266, z 20.

O II wojnie światowej powstały tysiące książek, filmów, dzieł plastycznych i dramatów. A mimo to te-mat ten ciągle powraca, wciąż nurtuje i twórców, i czytelników. Obecny jest też w twórczości jednego z młodszych reporterów — Edmunda Żurka. Autor po trzydziestu latach od dnia wyzwolenia stara się poznać wojenno — okupacyjne wy-

Był dzieckiem, gdy miasto legło w gruzach. Nie znał szczegółów ani przyczyn dziejowej niespra-wiedliwości. Nie rozumiał wojny. Wyz w o-le-nie i objawiło mu się nagle, w uśmiechu matki, w radości oczekiwania na szczęśliwy powrót ojca.

Najwięcej czasu poświęcono sprawom odbudowy. Proto-tyt m. in. iż Zarząd Miasta podjął się już wykonania wie-lu najbliższych zadań. Nie-bawem miały ruszyć wodocią-gi i elektrownia. Czynne już były trzy szpitale i trzy ar-tekli oraz kuchnia dla ubo-gich przy ulicy Mińskiej, wy-dająca obiady dla 150-200 si-ł. Utworzono także dwa szki- gimnazja i jedenaście szkół powszechnych. Największych kłopotów nastrożaća spro-wi-

Węgorzewski „Kaszkawał”

RYSZARD KLIMASZEWSKI



W przeciwieństwie do aparatowego ANTONIEGO SIEMASZKI, który uważa, że jego praca jest tak zwyczajna, iż po prostu nie ma o czym mówić, mistrz warzelnia — ANIELA BARCZAK jest bardziej rozmowna. Ale od razu zaznacza, że na dłuższe pogaduszki to nie ma czasu. Bo — wskazuje za okno — mleko płynie strumieniem, a trudno podołać z jego przerobem.



MA powody do satysfakcji mistrz KLEPACI. Masło ze znakiem „Q” to duże osiągnięcie.

zacja miasta. Trudności dobiegł fakt, iż wszystkie zapasy zostały wyczerpane, a w terenie, tzn na wsi nie zorganizowano jeszcze organów administracji państwowej...
„Gdy stęgam pamięcią do tych lat, to przypominam sobie przede wszystkim atmosferę zapału, umieszczenia, radości” — pisze we wspomnieniach ówczesny wicewojewoda Białostocki, WACŁAW BIAŁKOWSKI. — Miasto było potwornie zniszczone, a zglądane z samolotu przedstawiało jakby obwarunek z pustym środkiem po śródmieściu i ocalałymi peryferiami. Zaczynało jednak żyć. Ludność odbywała wędrówki na wieś, by zdobywać żywność w drodze handlu wymiennego. Ten handel wymienny utrzymywał się przez wiele tygodni...
Wśród ruin i zgłiszcz myślnie nie tylko o kromce chleba i supie, ale także o strawie duchowej. To właśnie do wyzwolenego Białostoku zaczęli przyjeżdżać i osiedlać w tym mieście znani artyści.
Pożółta kartka, przechowywana skrzętnie w Archiwum Państwowym w Białymstoku posiada dziś rangę dokumentu. Pisana jest odręcznym piórem przez wojewodę Sztabskiego do mgr W. Wencłki 25 sierpnia 1944 roku:

Na zakładowym podwórzu panuje duży ruch, samochody — cysterny nieprzerwanie dowożą płynny biały surowiec. Jak na tak mały zakład — ogromne ilości: 160—180 TYSIĘCY LITRÓW DZIENNIE. — U nas zawsze — lecie, nie ma czasu na odpoczynek — mówi Barczakowa. I żartuje: bo krowa i w wolne soboty doi...
W okresie zimowym? — jest lecie, gdyż dostawy maleją do 90 tysięcy litrów dziennie. Jest lecie, ale nie za dobrze. Jak śnieg zasypie drogi, to są zakłócenia w dostawach i w produkcji. A na nasze wyroby jest statek potrzebny, musimy je dostarczyć do handlu każdego dnia bez względu na warunki atmosferyczne.
WSPÓŁ Z ROLNIKAMI
Węgorzewski zakład prowadzi skup mleka na terenie pięciu gmin, liczących razem 89 wsi, a w nich 2.700 gospodarstw. Nie jest łatwą rzeczą objechać 64 punkty i liczne indywidualne gospodarstwa dla bezpośredniego odbioru surowca. Zwiększa zimą, jak już nadmieniali Barczakowa.
Najważniejszą rzeczą jest zapewnienie do przerobu mleka dobrej jakości. W tym roku zakontraktowano umowy wieloletnie z 2.350 gospodarstwami specjalizującymi się w produkcji mleka. Umowy zobowiązują więc obie strony, lecz wyznaczają specjalne obowiązki załóżce mleczarni.
— Współpraca z rolnikami — mówi sekretarz organizacji partyjnej, a zarazem zastępca dyrektora do spraw skupu, tow. ANTONI JEDYNASTY — obejmuje różne zagadnienia, takie jak na przykład: pomoc w produkcji pasz, zapożyczeniu gospodarstw w różne urzędzenia, pomoc w zakupie krów i uzyskaniu środków finansowych na rozwój hodowli. Zobowiązuje nas również do organizacji opieki weterynaryjnej nad stadami krów i jałowek, badań mleka metodą TOK, udzielanie porad fachowych.
Niedawno, jak we wszystkich zakładach, odbyła się w Węgorzewie sesja KSR. Przegladam materiały, w których zalogo rozlicza się także z zadań dotyczących współpracy z wsią. Wiele z nich zostało już wykonanych. Zgodnie z programem odbywają się pokazy higienicznego i prawidłowego doju mechanicznego i ręcznego, mycia i dezynfekcji sprzętu, szkolenia robotników w zakresie

organizacji produkcji mleka i higienicznego chowu bydła. Wspólnie z Kołem Gospodyń Wiejskich zorganizowany też został konkurs pod hasłem: „Więcej mleka wysokiej jakości”.
Efekty tej wielostronnej i ścisłej współpracy są duże. Specjalizujące się w produkcji mleka gospodarstwa sprzedają od jednej krowy 2.470 litrów rocznie. Gdy więc w ubiegłym roku skupiono 33.800 tysięcy litrów mleka, to w bieżącym roku już 42 miliony litrów.
Nic nie przesadziła Barczakowa mówiąc, że mleko płynie szerokim strumieniem. A jeśli rosną dostawy to i rośnie produkcja.

KAZDA GODZINA I LITR
Zastępca dyrektora do spraw produkcji — JAN SOBOLSKI sięga po dane statystyczne. — Tegoroczna wartość sprzedaży naszych wyrobów — informuje — wynosi 212 milionów złotych. Ogółem wyprodukujemy 770 ton sera żółtego i wamińskiego, 1.073 tony masła, 1.220 tysięcy litrów mleka, 185 ton twarogu oraz znaczna ilość śmietany, kazeiny i innych wyrobów. No i oczywiście — podkreśla — 730 ton „Kaszkawał”, na który jest ogromny zbył w kraju i za granicą. A nasz zakład specjalizuje się właśnie w produkcji sera. Tylko w ciągu ubiegłego roku, zwiększyliśmy produkcję tego artykułu o 800 ton zdobywając pierwsze miejsce w krajowym przemyśle mleczarskim.
Zważywszy na skromne powierzchnie produkcyjne zakładu, nasuwa się pytanie: jakimi sposobami uzyskano takie wyniki? Co zdecydowało o wysokiej jakości sera (85 proc. I gatunku) i masła (96,6 proc.) na które w tym roku otrzymano znak „Q”?
Bo oto warzelnia sera, a w niej wanny serowarskie, w których następuje tak zwana obróbka mleka. Jak w każdej innej mleczarni. Dalej — aparatownia, gdzie mleko surowe poddaje się pasteryzacji. Ten sam proces techniczny widzimy w zakładach Białostocku, Moniek, Kolna i w innych mleczarniach. Albo masłownia, w której maselinę jak w całym przemyśle mleczarskim. A przy tych maszynach i urządzeniach krzątają się wspomniani już ANIELA BARCZAK, aparatowa — ANTONI SIEMASZKO, mistrz masłowni — KAZIMIERZ KLEPACI, masłarz — KAZIMIERA ZAJAC, główny mechanik — JÓZEF KOTARBA, konserwator —

Na plotach, tablicach i rotundach ogłoszeniowych pojawia się zaczęło coraz więcej ogłoszeń i hasel. Ludzie przyjeżdżali, czytali i często od razu zgłaszali się tam, gdzie ich potrzebowało.
Starzy białostoczanie do dziś pamiętają jeszcze takie apele, jak: „Wszyscy do odbudowy fabryki!”, „Obywatele! Wiele fabryk czeka na pracowników jachowych” albo takie: „Zwalczajcie się drożyzną przez odbudowę życia gospodarczego!” i „Każdy może znaleźć pole do pracy tak szerokie, jak tylko jest w stanie objąć swym rozumem, swoją energią i swoim sercem. Warunki są ciężkie — gdyż budujemy od nowa. Praca jest wielka i twórcza — gdyż budujemy od nowa!”
W grudniu 1944 roku odbył się w Białymstoku Tydzień Książki Polskiej. Przeprowadzono uliczną zbiórkę książek, które miały zasilić zniszczone wskutek działań wojennych zbory biblioteki miejskiej.
Była to jedna z wielu akcji kulturalnych, kończąca pierwszy etap odbudowy miasta w pamiętnym czterdziestym czwartym roku.



Białystok w kilka lat po wojnie. Dziś w miejscu tego muru wznosi się budynek PKO. Fot. Z. Zaremba

WACŁAW GOŁĄB — laureat tegorocznej nagrody zespołowej „Gazety Współczesnej”. Należy do nich też starszy mistrz ADAM NIDEAUS, który akurat w nagrodę za solidną pracę wyjechał na zagraniczne wczasy.
Mówią: „Własnymi siłami zmodernizowaliśmy warzelnię i suszarnię kazeiny, dzięki czemu uzyskaliśmy dodatkowe zdolności wytwórcze do przerobu mleka i poprawiliśmy warunki pracy. Nieustannie dbamy o prawidłowy przebieg procesu technologicznego. Uśmiechają się. Za mało potłoczone? Za mało — przyznają. Przecież w każdym zakładzie wprowadza się postęp techniczny i usprawnia technologię, a jednak nie każdy może wykonać się wyrobami najwyższej jakości. Na przykład tylko wy jedni w całym przemyśle mleczarskim produkujecie doskonały, cieszący się dużym zbytem na rynku arabskim ser „Kaszkawał”.
Częstują. Ser różni się wyglądem i smakiem od znanych nam gatunków. Ma inną strukturę, jest bardziej kruchy, bez dziurek, gładki, lekko pikantny, trochę kwaśny i słony, o 45-procentowej zawartości tłuszczu.
Ser ten produkowany na urządzeniach bułgarskich wytwarzany jest z surowego mleka. Objętnością: Po uzyskaniu masy serowej, oddziela się serwatka od ziarna serowarskiego, potem prasuje to ziarno, tworzy bryłki i po uzyskaniu odpowiedniej konsystencji poddaje się masę serową rozrobieniu. Następnie...
Już nie notuje. Zbyt skomplikowany to dla mnie i dla czytelników proces technologiczny. Grunt, że ser jest bardzo smaczny i w tym roku z 130 ton aż 530 przeznaczonych jest na rynek wewnętrzny.
Ponawiam pytanie: Jak więc doszycie do skromnych warunkach do tak znaczących osiągnięć? — Jak tu potłoczyć? — zastanawia się Siemaszko, który 20 lat temu zaczynał tu pracę od konwojenta. Dziś kieruje aparaturą, która przerabia surowiec i rozdziela go na poszczególne działy do dalszego przerobu.
— Przede wszystkim chodzi o utrzymanie właściwych parametrów obróbki termicznej, bo pasteryzacja jest inna w przypadku serów z mleka i śmietany.
— Po prostu trzeba wszystkiego dopilnować. Mleko to delikatny surowiec — dorzuca Kazimiera Zajac.
Dopilnować od obory do gotowego wyrobu — uzupełnia Tadeusz Klepaci. — Na przykład nasze masło jest przedniej jakości, bo dbamy o dobrą obróbkę śmietany i czystość mikrobiologiczną.
Ich zdaniem nie ma nad czym się rozwodzić. Żadnych tu tajemnic, żadnych rewelacji. Decyduje tylko i wyłącznie sumienna praca. Wszystkich — podkreśla — całej załogi, i wymieniali nazwiska innych produkujących ludzi zakładu: Olga Milinkiewicz i Alina Lubniewska z warzelnia sera, Wandę Rukowicz z masłowni.
Należy do nastawczych ludzi pracowników zakładu. Przeszli i przepracowali w Węgorzewie po 15, 20, 25 lat. Żyli się ze sobą. Na przykład główny mechanik Józef Kotarba, rodem z Krakowa, poznał tu dziewczynę, z którą się ożenił i został na stałe w pięknym miasteczku. Chwałą go w zakładzie za dbałość o maselinę, wanny serowarskie, wrotki, pasteryzatory i inne urządzenia. Za to samo chwali też konserwatora Wacława Gołąba. Lecz kiedy z nimi rozmawiam, wskazują na innych, na mechaników, elektryków, maszynistów.
Wspominają i porównują. Dawniej pracowali na drewnianych urządzeniach. Z dużym wysiłkiem. To prawda, że nasza mleczarnia nie może w dzisiejszych czasach za imponować. Teraz buduje się nowoczesne i duże obiekty. Ale i u nas dużo zmieniono się na lepsze. Zbudowano nowe obiekty, chociażby ten, gdzie wyrabia się „Kaszkawał”, zastalowano nowe wanny i wrotki.
— Tylko, że pracy nie ubywa... Wprost przeciwnie jest jej coraz więcej, bo więcej jest mleka. A wiadomo, mleko nie czeka, szybko kwąśnie... Dlatego trzeba się spieszyć z jego wykorzystaniem. U nas liczy się każda godzina i każdy litr. Od świtu do późnego wieczora.
— Mówi się, że mleczarstwo jest przemyślem lekkim. Może z nazwy to jest też lekkie. Ale faktycznie to praca jest ciężka na wszystkich stanowiskach. W dużej wilgoci... Przejmnie więc po pracy odpocząć na dziełce — zauważa Kazimiera Zajac, „albo połowić rybki — dodaje Józef Kotarba.
I wypić szklankę smacznego mleka z węgorzewskiej mleczarni. I mieć świadomość, iż jest w niej cząstka także naszego trudu.

WACŁAW GOŁĄB — laureat tegorocznej nagrody zespołowej „Gazety Współczesnej”. Należy do nich też starszy mistrz ADAM NIDEAUS, który akurat w nagrodę za solidną pracę wyjechał na zagraniczne wczasy.
Mówią: „Własnymi siłami zmodernizowaliśmy warzelnię i suszarnię kazeiny, dzięki czemu uzyskaliśmy dodatkowe zdolności wytwórcze do przerobu mleka i poprawiliśmy warunki pracy. Nieustannie dbamy o prawidłowy przebieg procesu technologicznego. Uśmiechają się. Za mało potłoczone? Za mało — przyznają. Przecież w każdym zakładzie wprowadza się postęp techniczny i usprawnia technologię, a jednak nie każdy może wykonać się wyrobami najwyższej jakości. Na przykład tylko wy jedni w całym przemyśle mleczarskim produkujecie doskonały, cieszący się dużym zbytem na rynku arabskim ser „Kaszkawał”.
Częstują. Ser różni się wyglądem i smakiem od znanych nam gatunków. Ma inną strukturę, jest bardziej kruchy, bez dziurek, gładki, lekko pikantny, trochę kwaśny i słony, o 45-procentowej zawartości tłuszczu.
Ser ten produkowany na urządzeniach bułgarskich wytwarzany jest z surowego mleka. Objętnością: Po uzyskaniu masy serowej, oddziela się serwatka od ziarna serowarskiego, potem prasuje to ziarno, tworzy bryłki i po uzyskaniu odpowiedniej konsystencji poddaje się masę serową rozrobieniu. Następnie...
Już nie notuje. Zbyt skomplikowany to dla mnie i dla czytelników proces technologiczny. Grunt, że ser jest bardzo smaczny i w tym roku z 130 ton aż 530 przeznaczonych jest na rynek wewnętrzny.
Ponawiam pytanie: Jak więc doszycie do skromnych warunkach do tak znaczących osiągnięć? — Jak tu potłoczyć? — zastanawia się Siemaszko, który 20 lat temu zaczynał tu pracę od konwojenta. Dziś kieruje aparaturą, która przerabia surowiec i rozdziela go na poszczególne działy do dalszego przerobu.
— Przede wszystkim chodzi o utrzymanie właściwych parametrów obróbki termicznej, bo pasteryzacja jest inna w przypadku serów z mleka i śmietany.
— Po prostu trzeba wszystkiego dopilnować. Mleko to delikatny surowiec — dorzuca Kazimiera Zajac.
Dopilnować od obory do gotowego wyrobu — uzupełnia Tadeusz Klepaci. — Na przykład nasze masło jest przedniej jakości, bo dbamy o dobrą obróbkę śmietany i czystość mikrobiologiczną.
Ich zdaniem nie ma nad czym się rozwodzić. Żadnych tu tajemnic, żadnych rewelacji. Decyduje tylko i wyłącznie sumienna praca. Wszystkich — podkreśla — całej załogi, i wymieniali nazwiska innych produkujących ludzi zakładu: Olga Milinkiewicz i Alina Lubniewska z warzelnia sera, Wandę Rukowicz z masłowni.
Należy do nastawczych ludzi pracowników zakładu. Przeszli i przepracowali w Węgorzewie po 15, 20, 25 lat. Żyli się ze sobą. Na przykład główny mechanik Józef Kotarba, rodem z Krakowa, poznał tu dziewczynę, z którą się ożenił i został na stałe w pięknym miasteczku. Chwałą go w zakładzie za dbałość o maselinę, wanny serowarskie, wrotki, pasteryzatory i inne urządzenia. Za to samo chwali też konserwatora Wacława Gołąba. Lecz kiedy z nimi rozmawiam, wskazują na innych, na mechaników, elektryków, maszynistów.
Wspominają i porównują. Dawniej pracowali na drewnianych urządzeniach. Z dużym wysiłkiem. To prawda, że nasza mleczarnia nie może w dzisiejszych czasach za imponować. Teraz buduje się nowoczesne i duże obiekty. Ale i u nas dużo zmieniono się na lepsze. Zbudowano nowe obiekty, chociażby ten, gdzie wyrabia się „Kaszkawał”, zastalowano nowe wanny i wrotki.
— Tylko, że pracy nie ubywa... Wprost przeciwnie jest jej coraz więcej, bo więcej jest mleka. A wiadomo, mleko nie czeka, szybko kwąśnie... Dlatego trzeba się spieszyć z jego wykorzystaniem. U nas liczy się każda godzina i każdy litr. Od świtu do późnego wieczora.
— Mówi się, że mleczarstwo jest przemyślem lekkim. Może z nazwy to jest też lekkie. Ale faktycznie to praca jest ciężka na wszystkich stanowiskach. W dużej wilgoci... Przejmnie więc po pracy odpocząć na dziełce — zauważa Kazimiera Zajac, „albo połowić rybki — dodaje Józef Kotarba.
I wypić szklankę smacznego mleka z węgorzewskiej mleczarni. I mieć świadomość, iż jest w niej cząstka także naszego trudu.



ANIELA BARCZAK przy wannie serowarskiej.

POLSKA w oczach świata

PRAGA
ZDZISŁAW CZAPLIŃSKI

Solidny partner

Jeszcze przed kilkoma laty w świadomości przeciętne go mieszkańca Czechosłowacji, mimo tak bliskiego sąsiedztwa i pokrewieństwa językowego, Polska kojarzyła się z krajem typowo rolniczym, a jej pejzaż z bezmiarem nizinnych łąk i wiejskich chałup krytych strzechą. Dziś jednak zgoda inaczej, odbiera się tu obraz współczesnej Polski, mimo znanych tużejszemu społeczeństwu okresowych trudności rynkowych w naszym kraju.

Skąd ta jakościowa zmiana w sposobie myślenia na przestrzeni zaledwie kilku lat? Myślę, że należy się na to wiele elementów. Skrótowo o kilku z nich. A więc wielka wystawa gospodarcza pod nazwą „30 lat socjalistycznej Polski”, zorganizowana jesienią 1974 roku w Pradze, w sposób niezwykle przekonujący unaoczniała, że Polska stała się krajem wysoko rozwiniętym, nowoczesnym przemysłu, dzięki czemu znalazła się w pierwszej dziesiątce rozwiniętych krajów świata.

Wyjątkowo dobrą renomę robią Polsce liczne tu pracujące polskie przedsiębiorstwa specjalistyczne, które w ramach naszego eksportu budowlano-montażowego realizują w CSRS blisko 80 kontraktów w różnych dziedzinach gospodarki narodowej. Doskonała organizacja pracy na polskich placach budowy, wysoka jakość oddawanych obiektów, dotrzymywanie, a nawet przyspieszanie terminów oraz skracanie cykli inwestycyjnych — wszystko to stwarza nam opinię partnera solidnego i rzetelnego. Fakt podpisania umowy na budowę przez Polskę w Prumczowie drugiej elektrowni o mocy 1050 megawatów, jest najlepszym tego dowodem.

Kolejnym elementem to liczne budowane tu przez Polaków kompletne obiekty przemysłowe, z polskimi urządzeniami i ciałami technologicznymi, szczególnie w dziedzinie chemii i cukrownictwa. Wreszcie liczne wystawy polskich urządzeń i wyrobów przemysłowych, szczególnie w dziedzinie elektroniki i przemysłu maszynowego oraz udział w licznych międzynarodowych targach i imprezach handlowych wpływają w sposób zasadniczy na kształtowanie obrazu Polski w oczach naszych czechosłowackich przyjaciół.

PARYŻ
TOMIRA LIPIŃSKA

Sympatia i... racjonalizm

Dziś niewiele już tylko Francuzom nazwa Polska przywodzi na myśl ogólną aurę poetycką, na którą złożyły się muzyka chopinowska, zastysane historie o cierpieniach naszego narodu i jego bohaterstwie oraz sławne już opinie o Polakach, które oczarowywały francuskich wladców. W wyniku coraz liczniejszych kontaktów między handlowcami, producentami oraz ludźmi nauki i kultury, setki tysięcy mieszkancom Francji — o ile nie miliony — miały już okazję wyrobić sobie bardziej realny obraz Polski współczesnej.

Dzieje się tak zarówno z uwagi na stosunki oficjalne, jak i na to, że owe kontakty zawodowe przenoszą się bardzo szybko na teren prywatny. Rozmawiałam z wielu tujejszymi handlowcami czy dyrektorami przedsiębiorstw, którzy opowiadali mi, że korzystając z każdej wolnej chwili, by wypocząć w Polsce. W rezultacie tych urlopów, które dla Francuzów są atrakcyjne nie tylko ze względów finansowych, ale i dlatego, że ogólna atmosfera życzliwości między ludźmi bardzo im się podoba — znajomość Polski we Francji pogłębia się i urealnia. Coraz częściej po powrocie do Francji rozmawiają też oni z kolegami czy sąsiadami nie tyle o natopkanych niedogodnościach, ile o krzyżach, jakie Polacy odnoszą w związku z odmiennym systemem rozwiązywania wielu spraw życiowych.

Spostrzeżenia i uwagi wiążą się też z wiedzą człowieka, jego zainteresowaniami. Jeżeli na przykład Francuz opierał się swą wiedzę o naszym kraju jedynie na tym, co przeczytał w swojej gazecie, to nie byłoby tego zbyt wiele. Kiedyś rozmawiałam z Francuzką tuż po jej powrocie z tygodniowego pobytu w Warszawie, Krakowie i Trójmieście. Opowiadała mi ona ze śmiechem, że jechała do Polski pamiętając jedynie wiadomość z prasy, dotyczącą pewnego mieszkańca Szczecina, który wyrzucił adoratora swej żony do zrypu na śmieci. O samym kraju wyrobiła sobie pogląd dopiero podczas podróży.

Bo Francuz bazuje nie tylko na przypadkowych wiadomościach prasowych, lecz na własnym przeświadczeniu i wiedzy. Choć — z drugiej strony — przyzwyczajony jest do tego, że to do Francji przyjeżdżają ci, którzy chcą z nią rozmawiać i handlować.

Taki stosunek do eksportu, a tym bardziej do importu, rzutuje zresztą na ogólny bilans francuskiego handlu zagranicznego, którego deficyt ponownie przekroczył w ubiegłym roku 20 miliardów franków. Nawet z Hiszpanią, z którą Francja graniczy, wymiana handlowa jest o wiele niższa od putapu, na jaki pozwalałaby chłonność rynku hiszpańskiego.

Ale współpraca z Polską ma tę przewagę, że posiada charakter stały. Niezbyt ufną i skłonny do szybkich decyzji Francuz miał już wiele okazji, by przekonać się, że kontakty z nami przynoszą konkretne korzyści, a — co nie mniej ważne — nie grożą stratami. W ciągu minionych 30 lat zdobyliśmy sobie tu opinię zarówno dobrzych fachowców, jak i ludzi pomyslowych, z inicjatywą. A to wiele znaczy nie tylko w handlu, ale we wszystkich dziedzinach życia.

POLSKA w oczach świata

BUDAPESZT

ZDZISŁAW CZAPLIŃSKI

Kaba — wizytówka umiejętności Polaka

Dla większości Węgrów symbolem dzisiejszej, nowoczesnej Polski jest Kaba, mała miejscowość w północno-wschodnich Węgrzech, gdzie na 250 hektarach budujemy największą w tym kraju cukrownię. Początek budowy — jesień 1976. Pierwszy cukier ma się posypać we wrześniu 1979 roku.

Polska załoga z Kaby jest dziś sławna na Węgrzech. Pisze się o niej w gazetach, pokazuje w węgierskiej telewizji, ale nie tylko dlatego, że cukrownia ta jest dla Węgrów bardzo ważna, ale i dlatego, że budowana jest w sposób wzorcowy. Na oczach Węgrów udowadniamy, że Polak potrafi.

A przecież Kaba nie jest w tym kraju żadnym odkryciem. Polska jest bowiem czwartym zagranicznym partnerem handlowym Węgry już od lat. Jesteśmy tu znani nie tylko z licznych przemysłowych artykułów rynkowych, ale również z wysokiej jakości maszyn i urządzeń, całych ciągów i linii technologicznych, coraz szerszej specjalizacji i kooperacji przemysłowej, której wartość ma stanowić pod koniec bieżącej pięcioletki 25 procent wzajemnych obrotów towarowych.

LONDYN

ANDRZEJ BAJOREK

Oporni Polacy

Pod rocznym pojęciem w Wielkiej Brytanii oswoiliśmy już z faktem, że wiedza o naszym kraju jest w tutejszym społeczeństwie znikoma. W mniemaniu Brytyjczyków — jesteśmy odważni i skorzy do niesienia. Potrafimy robić świetną wodkę, szynkę i przetwory owocowo-warzywne. Ktoś nieco lepiej zorientowany powie, że i statki. Ktoś ze starszej generacji dorzuci parę komentarzy na temat naszych żołnierzy. Ktoś młodszy — nadmienią o piłkarzach, żużlowcach i Fibaku. Przy dużym szczęściu usłysząż można o Wajdzie, Chopinie, pięknych strojach ludowych. I to w właściwie wszystko.

Ogólny choćby obraz życia w Polsce, ogólna choćby znajomość naszych dokonań, zamierzeń, problemów — w świadomości przeciętnej Brytyjczyka po prostu nie istnieje. Królują stereotypy, którym najbardziej nośne środki masowego przekazu — telewizja i wielkonakładowe dzienniki — niestety, nie próbują przeciwdziałać. Raczej umacniają je, ekspozując to, co pasuje do utartego wzorca „opornych Polaków”.

Pytanie, jakie mi tu najczęściej zadają — czy z Polski można wyjechać na Zachód? — świadczą o ignorancji pytających, nieporadności, a może i niechęci tych, którzy mogliby to sprawę zgłosić z faktami wyjaśnić.

We wzajemnym poznawaniu się narodów opinie fałszywe są znacznie gorsze niż niewiedza. Ta ostatnia bowiem nie zagraża drogi faktom, wręcz przeciwnie; jej końcowym efektem często bywa wzmocniona chłonność na wiedzę. Stereotyp obniża tę chłonność, utwierdza w mylnym przekonaniu, że „ja to przecież wiem”.

Z górą statystyczna Polonia brytyjska, która, rzecz zrozumiała, wywiera znaczny, też dwójaki, wpływ na opinie o Polsce i Polakach, prostuje pewne wyobrażenia o nas, ale i pogłębia wypaczenia. Pamiętać bowiem należy, że Polonia ta to w obrzynie większości emigracja polityczna. Ludzie, którzy osiedlili się w W. Brytanii z bagażem osobistych uprzedzeń czy wręcz nienawiści do Polski Ludowej. Wielu z nich potrafił się zdobyć na obiektywną ocenę postępu dokonanej przez kraj. Ale są i tacy, którym nie przechodziło to przez gardło.

Reasumując: jako nowoczesny, wszechstronnie rozwinięty gospodarczo kraj nie jesteśmy jeszcze powszechnie znani nad Tamizą. Tak widzi nas tylko wąskie grono Brytyjczyków, zawodowo związanych z różnymi dziedzinami polsko-brytyjskiej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej.

SZTOKHOLM

RUDOLF HOFFMAN

Ze znakiem „Made in Poland”

Gdy przeszło 300 lat temu wojowniczy król biednej Szwecji, Karol X Gustaw, w celach dynastycznych i rabunkowych ruszył na nasz bogaty kraj i po zwycięskiej bitwie pod Warszawą w 1656 r. doprowadził do osłabienia gospodarki Rzeczypospolitej, nikt nie mógł przypuszczać, że kiedyś stosunki między Polską a Szwecją — mimo odmiennych ustrojów społeczno-politycznych — będą układać się tak dobrze, że dla wielu państw naszego kontynentu będą mogły uchodzić za wzorcowe.

Polska polityka zagraniczna, widząca we wzroście wszechstronnych stosunków z państwami północy Europy trwały priorytetowy kierunek rozwoju, spotkała się w Szwecji z wieloletnią reakcją nie tylko w stosunkach politycznych, ale także gospodarczych i naukowo-technicznych. Nasi sąsiedzi z północy, a zwłaszcza szwedzkie sfery gospodarcze i naukowe, przekonały się, że kraj nasz stał się silnym, nowoczesnym państwem przemysłowym, a tym samym pożądanym partnerem handlowym, z którym warto nawiązać trwałe stosunki ekonomiczne.

Nie więc dziwnego, że na przestrzeni ostatnich lat jesteśmy świadkami dynamicznego, nie spotykanego dotąd skoku w obrotach handlowych: w ciągu 7 lat wzrosły one o 559 procent!

Wprawdzie tempo wzrostu importu w stosunku do eksportu w latach 1971-74 spowodowało narastanie ujemnego dla Polski salda bilansu handlowego, to jednak obserwowany od 2 lat trend świadczy o możliwości zmiany tego stanu. Polska wyeksportowała w roku ubiegłym do Szwecji m.in. dok pływający, statki, traktory, kombajny zbożowe, obrabiarki, narzędzia, oleje opałowe i napędowe, wyroby walcowane, węgiewiel, miedź i wyroby z miedzi, siarkę i inne chemikalia, towary tekstylne itp. Coraz poważniejszą część w naszym eksporcie do tego kraju, należącego pod względem rozwoju ekonomicznego i myśli technicznej do absolutnej czołówki światowej — zajmują wyroby naszego przemysłu elektromaszynowego. Jest to niewątpliwie znak, że Szwecji coraz bardziej cenią jakość polskich wyrobów.



Przy pracy brygada Stanisława Luckiewicza.

Na budowie amfiteatru w Mońkach

Znane z gospodarności MOŃKI wzbogacają się niedługo o okazały amfiteatr. Tak jak wiele innych obiektów mieszkańcy wnoszą go w czynie społecznym.



Zalaniec cementem ściany oporowej amfiteatru. Fot. R. Siefko — GAF

Część robót wykonano w majowym czynie partyjnym — pracowała tu młodzież, załogi zakładów i instytucji oraz mieszkańcy osiedli. Amfiteatr zlokalizowano w Parku Miejskim. Piękną oprawę obiektu stanowią okalające lasy, obecnie obfitujące w jagody i grzyby.

Widownia na około 800 miejsc jest już zrobiona. Obecnie brygada Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Mońkach wykonuje główną ścianę oporową. Brygadziście — Stanisław Luckiewicz twierdzi, iż amfiteatr powinien być zbudowany do września br. Władom już bowiem, iż nowy obiekt będzie miejscem dożynek.

Nowe placówki handlowe w Bielsku Podlaskim

W BIELSKU PODLASKIM przed Świętym Odrodzenia oddano do użytku dwa obiekty handlowe. Jednym z nich jest pawilon typu S-400, mieszczący się przy ul. Kapitana Wypsockiego.

Cykl budowy tego obiektu, rozpoczętego w listopadzie ub. roku, skrócono o dwa miesiące. Na pewno dużo w tym zasługi pracowników ZR-B, m. in.: Stanisława Zimochy, Bazylego Grygoruka, Mikołaja Osipiuka, Kazimierza Kondrata oraz członków brygady bielskiego „Spółem” Jana Flaka i Antoniego Szulca. Koszt wzniesienia placówki zamknął się sumą ok. 12,5 mln zł.

Ogólna powierzchnia placówki, wybudowanej przez Zakład Remontowo-Budowlany WSS „Spółem” w Białymstoku wynosi 900 m kwadr. Połowe obiektu zajęł samoobsługowy bar — express, z 84 miejscami konsumpcyjnymi, obsługiwany przez 15-osobowy personel. Drugą jego część stanowi samoobsługowy sklep spożywczy, gdzie klientów obsługiwać będzie siedem sprzedawczyń.

W tym samym czasie Zakład Remontowo-Budowlany WSS budował obiekt handlowy przy ul. Dubicze, gdzie obecnie mieści się samoobsługowy sklep spożywczy o powierzchni 110 m kwadr., obsługiwany przez cztery sprzedawczynie. (mip)

INFORMATOR

Woj. łomżyńskie

HANDEL

PIĄTEK, 22 LIPCA I NIEDZIELA, 24 LIPCA. Dyżurnia tylko sklepy spożywcze, czynne jak w każdą niedzielę.

SOBOTA, 23 LIPCA. Sklepy z artykułami żywnościowymi czynne będą w godz. 6-13.

Ponadto w trzech dniach wolnych od pracy, WSS „Spółem”, Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodnictwo-Pszczelarstwa i Spółdzielnia Inwalidów „Razem” w Łomży budowały w godzinach popołudniowych sprzedaż napojów, słodczy i podstawowych artykułów żywnościowych w ruchomych punktach sprzedaży.

Woj. suwalskie

GASTRONOMIA

22 I 24 LIPCA placówki gastronomiczne na terenie województwa czynne są jak w każdą niedzielę.

23 LIPCA wszystkie zakłady gastronomiczne pracują jak w dzień powszedni.

KOMUNIKACJA MIEJSKA

W dniach 22-24 LIPCA autobusy MPK w Łomży kursują zgodnie z rozkładem świątecznym. Przy ładnej pogodzie z Placu Żegliskiego co godzinę poczynając od godz. 8 kursować będą autobusy „zielonej linii” do Balik. (ep)

GOLDAP. W trzy dni wolne od pracy mieszkańcy Goldap będą mogli uczestniczyć w imprezach sportowo-rekreacyjnych nad jeziorem Goldap. Imprezy kulturalne, które odbywać się będą na Placu Zwycięstwa. Do ciekawszych należą: regaty „Maków”, regaty kajakowe, turniej golfa, pokazy pływania na deskach z żaglami, konkursy pływania i maraton pływacki.

W dniu 22 lipca na Placu Zwycięstwa czynna będzie letnia kawiarnia. Przewidziano tu koncert muzyki w stylu retro, konkurs tańca towarzyskiego, turniej brydżowy i szachowy, wywrotki instrumentalne i film na wolnym powietrzu.

W halu wystawowym Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury czynna jest wystawa prac plenerowych o profilu malarskim, rzeźbiarskim i fotograficznym.

Wszystkie placówki gastronomiczne i handlowe WSS „Spółem” pracować będą w wolną sobotę, 23 lipca jak w dzień powszedni. Handel i gastronomia pionu WZSR funkcjonować będą jak w każdą wolną sobotę.

PKS nie przewiduje w dniach 21-24 lipca uruchomienia dodatkowych połączeń ani zwiększenia taboru. „Zielona linia”, funkcjonująca na początku „Suwalskiego lata-77”, czynne będą i w dni świąteczne.

Lipcowy karnawał

Mieszkańców BIAŁEGOSTOKU serdecznie zapraszamy do udziału w „Lipcowej Promenadzie”, która odbędzie się w piątek, 22 lipca. Blok różnorodnych imprez został pomyślany w ten sposób, że aby móc je wszystkie obejrzeć musimy sobie zarezerwować czas od godz. 11 aż do godz. 20. Wrażeń, emocji i atrakcji z pewnością nie zabraknie.

GODZ. 11 — teren przed Państwowym Teatrem Dramatycznym im. A. Węgliki — otwarcie plenerowej wystawy plastycznej.

GODZ. 12 — estrada w Zwierzyniecu: występ zespołu Pieśni i Tańca Armii Radzieckiej z Kijowa.

GODZ. 12 — Plac: dziecięcy konkurs rysunkowy „Nasza Ojczyzna”.

GODZ. 17 — Amfiteatr: występ Zespołu Armii Radzieckiej z Kijowa.

GODZ. 17 — Zwierzyniec: wielka zabawa ludowa.

GODZ. 18 — Amfiteatr — występ zespołu Tańca Ludowego „Lubliniacy” z UMSC w Lublinie — a w razie niepogody impreza odbędzie się w Kino-Teatrze „Związkowiec”.

GODZ. 22 — Zabawy ludowe na Nowym Mieście oraz w klubach dzielnicowych w Starosielcach i na Pieczurkach, a także w klubie ZSMR „Promenada” przy ul. Lipowej 4.

SOBOTA, 23 LIPCA
GODZ. 18 — Zwierzyniec: „Zielona dyskoteka” z licznymi niespodziankami.
NIEDZIELA, 24 LIPCA
GODZ. 18 — Amfiteatr: widowisko z cyklu „Panorama folkloru polskiego”. W programie: występy kapeli dudziarzy i kapeli ludowej „Saryniacy”. Udział weźmie także znany kawalerz ludowy — Stanisław Ceberek.

Pierwsze budynki agromiasteczka w Białej Piskiej

Pracownicy Państwowego Gospodarstwa Rolnego w BIAŁEJ PISKIEJ (woj. suwalskie) otrzymali cztery pierwsze budynki zaprojektowanego do realizacji (koniec lat osiemdziesiątych) agromiasteczka. Osiemnaście rodzin przeprowadziło się niabawem do mieszkań o metrażu znacznie większym niż w mieście, z pełną miejską komfortu.

Wykonawcą obiektów było Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Piszku, a przyszli lokatorzy pomagali przy pracach porządkowych. Mieszkania sfinansowane ze środków branżowych lokatorzy otrzymują bezpłatnie. (DG)

OD DZIŚ DLA PRACOWNIKÓW ŁOMŻYŃSKIEJ „NARWI”

Wypoczynek w nowym ośrodku

W przededniu Święta Odrodzenia pracownicy Łomżyńskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Narew” otrzymali zbudowany systemem gospodarczym ośrodek wypoczynku w pobliżu miejscowości nad Piszem w Balikach koło Nowogrodu. W uroczystości przekazania tego obiektu uczestniczył wojewoda — Jerzy Zientara. Obiekt składa się z dwu pawilonów.

Już najbliższe trzy dni wolne od pracy wielu łomżyńskich włóknarzy zamierza spędzić we własnym ośrodku.

W przededniu 33 rocznicy Manifestu Lipcowego PKWN rozpoczęto prace przygotowawcze do budowy pawilonów w Zbojnie, sklepu w Dabrowie i punktu skupu żywności w Kobyli (gmina Ciechanowiec). (zP)

Jak już informowaliśmy, z okazji Święta Lipcowego przekazano do użytku w woj. suwalskim kilkanaście nowych obiektów. Trzeba tu wspomnieć o dużym zespole gastronomicznym w GIŻYCKU na 400 miejsc. Restauracja, kawiarnia i bar szybkiej obsługi przydadzą się bardzo tej turystycznej stolicy, tak licznie odwiedzanej przez gości nie tylko z Polski, ale i wielu innych krajów.

Lokal gastronomiczny, obejmujący restaurację i kawiarnię, otrzymały także RACZKI.

Obiekty gospodarcze w woj. suwalskim

Trzeba także wspomnieć o obiektach mających istotne znaczenie dla dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego woj. suwalskiego. Na plan pierwszy wysuwa się tu magazyn zbożowy w LIPSKU o pojemności około 900 ton, który będzie w stanie obsłużyć blisko 1.400 rolników. W CHEŁCHACH koło ELKU zostanie oddana do użytku wielka ferma trzody chlewnej na 6 tys. stanowisk, a w CHEŁCHACH koło OLECKA — duży obiekt inwentarski dla 840 krów. W miejscowości JAGODNO niedaleko GIŻYCKA przekazany zostanie jatownik na 1.500 stanowisk. Oddzielnie piszemy też o nowym pegeerowskim osiedlu mieszkaniowym w BIAŁEJ PISKIEJ.

Z myślą o kliencie

W przededniu Lipcowego Święta w dzielnicy Białegostoku — Starosielce przy ul. Czeskiej oddano do użytku pawilon ogólnospożywczy o powierzchni użytkowej 420 m kwadratowych.

Pawilon będzie otwarty w dni powszednie od godz. 6 do 18, zaś w niedziele i święta od godz. 7 do 9. Siedmioosobowym personelem kieruje pani REGINA OLECHNO-WIJCZ. Przewiduje się, iż miesięczne obroty sklepu osiągną około 1.500 tys. zł.

Mieszkańcy osiedla domków jednorodzinnych na ten pawilon oczekiwali od dawna. Dotychczas w tej dzielnicy nie było żadnego sklepu poza budką, w której oprócz pieczywa i mleka we wczesnych godzinach rannych można było kupić przede wszystkim piwo. Najbliższy sklep znajdował się w odległości kilometry, w rezultacie oznaczało to, że codzienne zakupy były przedłużane o około godzinę.

A co o nowym pawilonie myślą mieszkańcy Starosielc? (sak)

HENRYKA KOZIEJ — Jestem jedną z pierwszych mieszkanków tej dzielnicy. Dotychczas poranne zakupy były dla mnie rzeczywiście ciężką sprawą. Po mleko trzeba było chodzić aż za most. Trochę wyręczał mnie w tym syn Andrzej, jednak mimo wszystko odczuwałem brak sklepu. Bardzo się cieszę, że WSS „Spółem” zdecydowało się na wybudowanie w naszej dzielnicy pawilonu spożywczego. W przededniu Lipcowego Święta test szczególnie miła niespodzianka.

Jednocześnie informujemy, że ostatnio został otwarty także pawilon ogólnospożywczy na Osiedlu Przydworcowym. Przy ul. Mistrzów Płonów otwarto największy w woj. białostockim sklep o powierzchni użytkowej 1300 m kwadratowych, którego miesięczne obroty mają sięgać do 3 mln zł. Kierownikiem sklepu JÓZEF SOŁOWIEJ kieruje 22-osobowa załoga.

Sadymy, że nowy sklep znacznie ułatwi codzienne sprawunki ciagle rozwijającego się osiedla. (sak)

Otworzył swe podwoje SDH w Siemiatyczach

W przeddzień Lipcowego Święta nowy obiekt handlowy uzyskały SIEMIATYCZE — tamtejszy oddział WSS „Spółem” wzbogacił się o Spółdzielczy Dom Handlowy, mieszczący się przy Placu Wyzwolenia.

Na parterze dwukondygnacyjnego budynku znalazł miejsce sklep spożywczy, na piętrze zaś siemiatyckie będą mogły zaopatrzyć się w artykuły gospodarstwa domowego. Spowod. 1 tys. m. kwadr. powierzchni nowego obiektu — ok. 650 m kwadr. przeznaczono na sale sprzedażne, w których obsługiwać będzie klientów 30-osobowy personel.

Wykonawcami robót budowlanych były brygady bielskiego oddziału Kombinat Budownictwa Komunalnego, o wystrój wewnątrz postarali się pracownicy Zakładu Remontowo-Budowlanego WSS „Spółem” w Białymstoku, wśród których należy wyróżnić: Jana Jurczuka, Jana Truskowskiego, Henryka Augustyniaka i Mikołaja Białokosa. Koszt wzniesienia tego obiektu wyniósł 8,2 mln zł.

Załoga siemiatyckiego oddziału WSS zamontowała w czynie społecznym urządzenia sklepowe w Spółdzielczym Domu Handlowym oraz zajęła się zagospodarowaniem otoczenia nowej placówki. Wartość ich społecznego wysiłku (m. in.: Eugeniusza Mudeja, Józefa Granackiego, Jana Szuma, Heleny Bartoszewicz, Marli Piotrowskiej i Reginy Malinowskiej) oceniono na ok. 120 tys. zł. (mip)



NA ZDZIECIACH: ćwiczenia na ścieżce zdrowia.

Ścieżka zdrowia

Inicjatywa wyszła od zarządu koła TKKF „Pisa” przy Piskich Zakładach Przemysłu Sklepek, a podchwycił ją Ośrodek Sportu i Rekreacji w Piszku. Dokumentację wykonał społecznie inż. Stefan Kozioł, potrzebne materiały przekazały Zakłady Przemysłu Sklepek-POM i Nadleśnictwo Pisz z pomocą w wykonaniu pośpieszył Komenda Rejonowa Straży Pożarnej i komisarz MO. Tym sposobem miasto otrzymało ścieżkę zdrowia. Liczy ona 3 km długości i 12 stacji, a zlokalizowano ją na skraju parku miejskiego i Puszczy Piskiej.

Za ścieżką zdrowia urządziła się, również w czynie społecznym, strzelnicę sportową. Służyć ona będzie amatorom sportu strzeleckiego i myśliwym. Myśli się o powołaniu sekcji strzeleckiej. (a)

Fot. K. Świdorski

PRACA-KULTURA-WYPOCZYNEK

Zyskała sławę jednej z najświetniejszych interpretatorek postaci z dramatów Słowackiego, z tragedii greckich, z utworów Ibsena i Czechowa. Gra role kobiet o skomplikowanym życiu wewnętrznym, delikatnych, szlachetnych, wrażliwych. Ukazuje głębię ich przeżyć z ogromnym autentyzmem. Prostotą i bezpośredniością środków aktorских łączą z poetyckością. Dlatego każda z bogatej galerii postaci scenicznych Elżbiety Barszczewskiej tak bardzo utrwała się w pamięci widzów.

Aktor sam ról nie wybiera. Miała to szczęście, że powierzano mi od początku najbardziej złożone postacie walczące o coś, wybiegające poza granice spraw powszednich. Każda z tych ról, różnorodnych przecież, jest dla mnie jakby odkryciem nowych kart. Poszłam na scenę, aby móc przeżyć życie wielu innych, różnych kobiet.

Jakie wartości w sztuce aktorskiej, w sztuce teatru, zdaniem Pani, pozostają mimo następujących mód, niezmienne.

Poważne i odpowiedzialne traktowanie swojej pracy. Jestem szczęśliwa, gdy czuję, gdy wiem, że przedstawienie, moja rola, skłaniają widzów do zastanowienia, porównania własnych doznań i przeżyć z tym, co widzieli na scenie. Zawsze wydaje mi się aktualne to, co powiedział o aktorach Stanisław Wyspiański. „To nie są białzy, chociaż białów miano, oklaskiem darszą, w oazy im rzucano —

Prawdy wiecznej przykazanie

Rozmawiamy z ELŻBIETĄ BARSZCZEWSKĄ — laureatką nagrody Ministra Kultury i Sztuki I stopnia.

lecz ludzie — których na to powołano, biorąc na siebie maskę i udanie, mówili prawdy wiecznej przykazanie. Teraz obowiązują nieco inne niż dawniej spojrzenie na naturalność gry. Nie mogę się jednak pogodzić z tym, gdy wyraża się omy w niedbałości wymowy. Dykcja, głos, to powinien być zawsze znakomity instrument, który dochodzi do

wszystkich, nawet do tych z najdalej rzędów. Teraz aktorzy, nie tylko w teatrze, często pod tym względem grzeszą. Sceptycznie odnoszę się do stwierdzeń, że nawet z najgorszego utworu można coś zrobić. Teatr winien poruszać umysły i serca, a do tego jest potrzebna dobra literatura. — Ktoś powiedział o Pani, że

Elżbieta Barszczewska jakby urodziła się do roli, którą gra. — Rzekniecie, dobrze czuję się w rolach poetyckich. Cieszę się, że z takim dobrym przyjęciem spotyka się mój koncert poetycki z muzyką Chopina, z którym jeżdżę po Polsce. Mówię wiersze o Warszawie, a którą jestem tak bardzo związana każdym momentem swego życia i która mi tę

miłość odzwajemnia (zaszczytny tytuł Homo Varsoviensis). Z koncertem tym występowałam niedawno w województwie suwalskim.

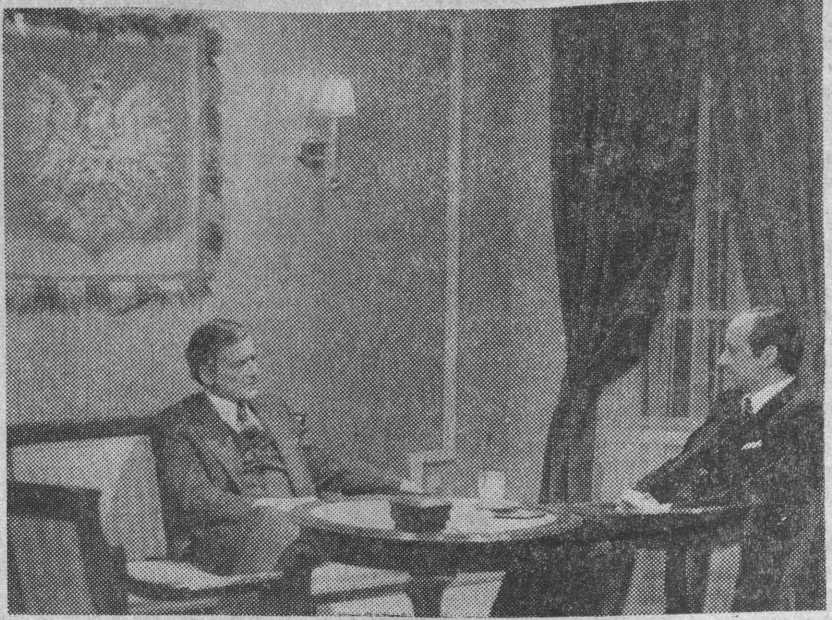
— Dlaczego nie widać Pani ani na dużym ani na małym ekranie?

— Od czasu do czasu biorę udział w programach wspomnień, dotyczących spraw teatru, pracy moich kolegów i własnej.

Ostatnio po trzydziestu kilku latach przerwy stanęłam znów przed kamerą. Zostałam zaproszona do wzięcia udziału w filmie telewizyjnym „Rytm serca”. Nie widziałam do tej pory, co z tego wyszło. I sama jestem ciekawa, bo to zawsze pewnego rodzaju nowa przygoda. Przynam jednak, że praca w filmie nie dawała mi wiele osobistej satysfakcji, chociaż doceniam jej wartość, bo przecież aktor staje się bardziej powszechnie znany. Kamera to jest jednak dla mnie martwe oko; ogranicza przestrzeń, do której jestem przyzwyczajona na scenie; postępuje się wyścinkiem. Muszę myśleć o tym, że nie mogę spojrzeć za bardzo na prawo. Inaczej mówi się do mikrofonu... Teatr był zawsze sensem mojego życia.

Rozmawiała: BARBARA HENKEL

INFORMACJE • PROPOZYCJE



W poniedziałek, 25 lipca IV część widowiska historycznego „Przed burzą”, zatytułowana „Angielskie gwarancje”. Autorami scenariusza są Ryszard Frelek i Włodzimierz Kowalski, reżyserował Roman Wionczek. NA ZDJĘCIU: Marek Waloczewski (Becki) i Kazimierz Merce (amb. Raczynski).

W TELEWIZJI

LIPCOWE ŚWIĘTO

W Lipcowe Święto telewizja rozpocznie swój program imprezami z IX Festiwalu Pieśni o Ojczyźnie w Kraśniku (godz. 9.45, pr. I). O godz. 11 w pr. I cyklu „GDY ZACZYNAŁIMY” zobaczymy reportaż pt. „WIEKIE BUDOWY” czyli montaż unikalnych, archiwalnych zdjęć PPR z wielkich powojennych budow oraz usłyszymy relacje na ten temat pisarza BOHDANA CZESKI. O godz. 11.55 nadana zostanie bezpośrednia trans-

PRZEMIERY

W programie pierwszym w dniu 22 lipca wyemitowane będą dwa premierowe filmy telewizyjne. Będzie to pierwszy odcinek przyrodniczego serialu dla młodzieży pt. „WAKACJE”, zrealizowany na podstawie powieści JERZEGO PU-TRAMENTA przez Anetę Olsen (godz. 18.00). Wyemitowany zostanie także przedpremierowy pierwszy odcinek od dawna zapowiadanego serialu „NOCE I DNI” według M. DĄBROWSKIEJ w reżyserii JERZEGO ANTCZAKA. Całość pokazana będzie zimą i na wiosnę roku przyszłego. W niedzielę, 24 lipca, o godz. 15 w pr. I zobaczymy premierę filmu „LATARNIK” wg Siemkiewicza w realizacji ZYGmunta SIEMKIEWICZA.

KONCERT W WILANOWIE

Świąteczny, telewizyjny wieczór wypełni „KONCERT W WILANOWIE” (godz. 20.00, pr. I), w programie którego znajduje się m. in. utwory Chopina, Wieniawskiego, Moniuszki i L. Arlo-wicza. Grać będzie Capella Arcis Varsoviensis pod kierunkiem MARKA SEWENA. Solistami będą Kaja Danczowska (skrzypce), Elżbieta Dąstych-Szwarc (flet), Alina Liwska (fortepian), Urszula Mazurek (harfa), Piotr Paleczny (fortepian) i Urszula Trawińska (śpiew).

„CI, KTÓRZY PATRZA W GŁĄB”

Odkrywcą polskiej siarki, prof. dr hab. STANISŁAW PAWŁOWSKI oraz dyrektor Przedsiębiorstwa Usług Geologicznych „GROPO” — WIESŁAW ŚLIZYŃSKI będą gośćmi programu poświęconego osiągnięciom polskiej geologii i perspektywom jej rozwoju (sobota, 23 lipca, godz. 12.30, pr. I).

STUDIO - 2

Lipcowe Studio-2 (sobota, 24 lipca) przygotowało wiele atrakcji i niespodzianek. Z ciekawych programów anonsujemy: „CO O TYM MYŚLĄ” — przed kamerami mistrzowie „Mostostal” i „Etiopia” przedstawi ZYGMUNT BRONIA-REK; „WIELOBÓD GWIAZDY”, w którym wystąpią sławni sportowcy: Stanisław Szozda, Jerzy Rybicki, Grzegorz Siedziwowski, Jan Tomaszowski i Adam Adamczyk oraz najsłynniejsi telewidzów na piosenkę Opola 77.

ZAMEK KROLEWSKI

Materiały archiwalne posłużyły do montażu filmu o Zamku Królewskim w Warszawie. Będzie to film o historii tego obiektu oraz o procesie jego odbudowy. Pokazany zostanie też ludzie, związani z rekonstrukcją Zamku. (Niedziela, 24 lipca, godz. 11.30, pr. I).

„GODZINA ZA GODZINĄ”

Zawodowe i osobiste konflikty podrozdziałowe po królu kierowcy będą treścią polskiego filmu fabularnego pt. „GODZINA ZA GODZINĄ” (niedziela, 24 lipca, godz. 17.30, pr. I). W rolach głównych Aleksander Iwaniec, Jolanta Jędrka i Zygmunt Maleski. Reżyser — ROMAN ZALUSKI (CH)

Jarmark ludowy w Węgorzewie

Miasteczko - Gminny Ośrodek Kultury w Węgorzewie jest organizatorem Wielkiego Jarmarku Wojewódzkiego, podczas którego sprzedawane będą rękodzieła sztuki ludowej oraz artykuły pamiątkarskie. Jarmark odbędzie się na Placu Wolności w niedzielę, 24 lipca br. w godzinach 10-15. W muszli koncertowej występować będą kapela i śpiewacy ludowi. (CH)

Malarstwo I. Pięnkowskiego w Ratuszu

W Muzeum Okręgowym (Ratusz) w Białymstoku czynna jest wystawa malarstwa IGNACEGO PIENKOWSKIEGO. Pokazano na niej część bogatego dorobku artysty, pochodzącego ze wsi Dobruwo na Białostocczyźnie. Na wystawie zgromadzono około 70 prac o różnorodnej tematyce. Są tam pejzaże, portrety, martwe natury oraz materiały dokumentacyjne i ikonograficzne, dotyczące życia malarza.

Wystawę zorganizowano — przy współpracy Muzeów Narodowych w Warszawie i Krakowie, Okręgowego w Białymstoku, Górnośląskiego w Bytomiu, Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie oraz osób prywatnych — w setna rocznicę urodzin malarza. (CH)

IMPREZY KULTURALNE

w woj. łomżyńskim

W Klubie Rolnika w Szymanach, 22 lipca o godz. 15 zaprezentuje się publiczności miejscowy zespół lalkowy. Organizatorzy zapraszają przede wszystkim dzieci. W tym samym dniu w Gonidzu o godz. 14 na estradzie w pobliżu Domu Kultury wystąpi zespół dziecięcy „Nadbiebrzańskie Nutki”. W Ciechanowie o godz. 18 grać

i w woj. suwalskim

23 lipca o godz. 18.30 klub „Suwalszczyzna” zaprasza na spotkanie z wybitnym aktorem scen warszawskich i filmu polskiego — Józefem Nowakiem. Artysta przedstawi monodram „Takiemu to dobrze”. Powtórzenie spektaklu — 24 lipca o godz.

11 w suwalskim Technikum Ekonomicznym. 24 lipca w godz. 10 — 16 można obejrzeć w Wojewódzkim Domu Kultury wystawę prac artystów nieprofesjonalnych z terenu woj. suwalskiego. Będzie ekspozycja malarstwa i rzeźby. (D.G)

Wystawa BOHDANA CHMIELEWSKIEGO

Wystawa BOHDANA CHMIELEWSKIEGO w Muzeum Okręgowym w Suwałkach stała się dużym wydarzeniem w życiu kulturalnym miasta. Jest to pierwsza indywidualna ekspozycja prac tego rzeźbiarza, który twierdzi, iż z reguły nie uczestniczył w wystawach, poświęcając energię swojej zasadniczej pracy, czyli rzeźbie i nauce studentów.

Dla Suwałk zrobił jednak wyjątek, dodajmy, po dłuższych namowach. Nic dziwnego. Z miastem tym czuje się związany. Tu przybył wraz z rodzicami zaraz po wojnie. Niezbyt długo wprowadził tu pozostał, gdyż wychodził do szkół, ale matka jest mieszkanką Suwałk do dziś. Warto dodać, że Bohdan Chmielewski obiecał Suwałkom w przyszłości większy pokaz prac.

Jako rzeźbiarza basjonują go wydarzenia historyczne i ludzie z nimi związani. Jego pierwszy pomnik, pomnik partyzancki stanął w Garbacie pod Radomiem. Drugi poświę-

Rzeźby Bohdana Chmielewskiego

cony jest Konońickiej, następny odsłonięto w Nowogardzie. Pomnik w Ulan Bator i jego replika z Porto Allegre (Brazylia) oraz pomnik koło Nowego Jorku to cykl kopernikański. Pomnik Bohaterów Ziemi Białostockiej nazywa dziełem swego życia. Realizowany ma być projekt pomnika, który stanie na początku drogi przyjaźni Gorki — Lenina. Jest to jak gdyby inna wersja tematu utrwalonego w Białymstoku. Szkielety tych pomników, projekty, odlewy fragmentów, zdjęcia, można oglądać na suwalskiej wystawie. Jak również innych, jeszcze nie zrealizowanych (Marcejo Nowotki, I Armii Wojska Polskiego), nagrodzonych na międzynarodowych konkursach, ale do realizacji nie orzeczdzianych (np. Asparucha w Sofii).

Na suwalską ekspozycję składają się ponadto rzeźby (popiersie Sempolowskiej, głowa Waryńskiego) wypożyczone z Muzeum Ruchu Rewolucyjnego w Warszawie. (A)



NA ZDJĘCIU: Bohdan Chmielewski z matką na wystawie swych prac w Suwałkach. Fot. Z. Lenkiewicz

JÓZEF STOMPOR jest znanym powieściopisarzem. Wydał 8 tomów powieści i opowiadań, z których trzy — „Czołowiek z lancetem”, „Szpital pod jodłami” i „Płonące lazarety” — przetłumaczono na język niemiecki. Wojenna i medyczna tematyka jego książek, ze względu na atrakcyjny charakter akcji oraz autentyczność ich wydarzeń, cieszy się niesłabnącą popularnością. Najnowszą pozycją Józefa Stompory jest opowieść łomżyńska — „Niewierni”, którą mimo stosunkowo wysokiego nakładu (40 tys.

Trzeba czuć, żeby pisać

Wizna i Łomża — mielibyśmy własną Szwarzycę. — Zatem napisał pan „Niewierni” na zamówienie Łomżyńskich? — Pisać tylko na zamówienie, a nie czuć — lepiej nie pisać. Sam walczyłem z okupantem w kieleckiej partyzantce. Byłem dowódcą drużyny i sanitariuszem. Pamiętam i nigdy nie zapomnę wojny, jak wielu zresztą Polaków. Historia „Niewierni” jest więc również prawdziwa. — Czytając książkę widzę ówczesne wydarzenia jak na ekranie. Myślał pan... o sfilowaniu — tak? Owszem,

nie wiem, która polska piosenka reprezentowała nas będzie na Festiwalu w Sopocie. Wiem tylko to, że tekst każdej z nich nie sprawi kłopotu międzynarodowemu jury. Nawet nie trzeba go przekładać. Teksty polskich piosenek są bowiem o niczym. Pod większość melodii, często ładnych i chwytliwych można podłożyć „tra la la” i wyjdzie na to samo.

Na ostatniej dyskusji, podsumowującej rezultaty Festiwalu w Opolu dziennikarze interesowali się wieloma szczegółami nie mającymi nic wspólnego z piosenką. Do meritum sprawy nawoływał Koita i Młynarski, który pragnąc zapłodnić dyskusję wygłosił swój sąd o piosence. Ale i to nie pomogło. Nie zapłodnił. Bo tak naprawdę, w większym gronie tytanów polskiej piosenki nie wypada mówić o jej największej słabości: o tekście. Jest to temat wstydliwy, może okazać się nienowoczesnym. Skompromitować chwaleniem przebrzmiałych staroci. Bo cóż pomyśla o człowieku tytani współczesnej piosenki, kiedy im się wygarnie w rozpaczy: — Panowie! „Piosenki o Nowej Hucie” śpiewał naród i wiadomo było o chęci autor powieści. „Budujemy nowy dom” zarzwała do pracy i grzmiała wokół, aż serca rości. „Na lewo most — na prawo most” — to kawałek historii Warszawy!

Lepiej nie myśleć, co powiedzą tytani. A jednak wczesniej czy później o tekstach polskiej piosenki, o ich roli wychowawczej ba, często politycznej mówić trzeba. Bo jeszcze chwila a osiągną one dno ostateczne. Zrobimy mały test doświadczalny. Kiedy na wydechu lub na wzięciorny w domu wczesnym złazie się strono osób „przedwojennych”, śpichających już przecież ponad 30 lat piosenek „powojennych”, zaproponujmy im chórnie śpiewanie. Co wybiorą? Na pewno jakaś piosenkę z lat pięćdzie-



J. STOMPOR: — Napisałem powieść o uczestnikach walk partyzanckich, żeby pamiętać o bohaterstwie ludzi, którzy została zachowana.

siatych, czyli „produkcyjna”, lub stare, harcercskie „Jak dobrze nam swobodna stopa...” czy „Płonie ognisko w lesie...” A co w takiej sytuacji zaśpiewają młodzi? Może piosenkę w rodzaju:

...Tak daleko do gwiazd! Jakże blisko jest dno! Poniósł wiatr o ratunek nadaremny krzyk, statku ostatni krzyk... Otuliła woda dzieje swe. Andrea Doria... Andrea Doria... która to piosenkę śpiewa Wojciecha Kordą. A może coś bardziej dramatycznego. Jak np. „Ach Franka, Franka co ci mam zrobić? Czy ci kark skreślić czy nożem zabić? Niemiem

Pieśń bez słów...

mieta jeszcze Grześkowiaka, a nie może zapamiętać tekstów większości piosenek, które jej się w głorii oficjalności i festiwalowości serwuje.

Czy wszystkie teksty są także płaskie i beczmyśne? Nie. Nie wszystkie. Są piosenki Maryli Rodowicz, Wojciecha Młynarskiego, Grechuty, Demarczyk, nawet Niemienna, które mają słowa, coś mówią i coś tam, ze społecznego punktu widzenia załatwiają, ale nie są to piosenki do śpiewania.

Bardzo dobrze znam piosenkę radziecką. Kiedy naszym tytanom stawiam za przykład teksty Okudziawy, Gamzatowa, Roździeńskiego, Ozanina i innych — widzę subtelny uśmiešek i lekkie wzruszenie ramion. Dydaktyka — mówią. Propaganda — mówią. To już niemożliwe. Według nich modny jest krzyk ekspersji, bełkot protestu, kwilenie i wzdychanie najczęściej nieszczęśliwej miłości.

Nieprawda. Piosenka radziecka wrusza i zaciekawia. Jest słuchana i śpiewana przez miliony młodych ludzi w Związku Radzieckim, w Polsce i na całym świecie dlatego właśnie, że jej tekst mówi o rzeczach i sprawach człowiekowi najbliższych w sposób czytelny, zrozumiały. Piosenka radziecka, poświęcona np. ostatniej wojnie, nie starzeje się, nie traci na aktualności, gdyż poetyckie teksty, mówiące o najpiękniejszych kartach wojennych lat, zawierają treści ciałe, nawet w pokoju aktualne i bliskie ludziom.

REMIGIUSZ SZCZESNOWNICZAK